Pismo nie jest datowane naprzód

ROK XV. Nr. 227 (4544) WILNO, sobota 20 sierpnia 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

Piszą do nas...

Panie Premierze! Bielone ściany plami ludzka krew

Doprawdy — nie wiadomo, jak o tym temacie pisać. Nie ma miesiąca, by tej klęski, tej hańby chwili dzisiejszej, nie omawiano szeroko w prasie. Nie ma prawie dnia, by gdzieś na dalszych stronach gazet nie wzmiankowały o niej krótkie notatki, listy do redakcji, kronika prowincjonalna. Każda taka notatka opływa krwią ludzką, krzyczy o krwi przelanej, a przecie krew przelać można tylko w obronie wiary i ojczyzny.

A jednak widocznie te krwawe zgłoski nie wpadły dotąd w oko Ministra Spraw Wewnętrznych i Premiera kraju, którego obywatele rżną się w biały dzień nożami dla zabawy, rozrywki, fanfaronady.

Znamy dobrze energię generała Składkowskiego. Chociażby ostatnie jego zarządzenia, dotyczące uporządkowania obejść, owe głośne „malowanie ścian i płotów" — zostało przeprowadzone z żelazną stanowczością. Obecnie mamy przerwę wakacyjną, ale po pilnych robotach polnych znowu złapie wieśniak za pędzel, by odświeżać ściany swej chaty.

Panie Premierze! Ale te bielone ściany będą znowu spryskane krwią z okazji wesel, zabaw, wieczorynek. Czy będziesz, Panie Premierze, tolerował te czerwone plamy krwi, brudzące nieskazitelną biel ścian. Panie Premierze! Apelujemy o położenie kresu tym pseudo-rycerskim nożowniczym zapasom. Głos nasz musi wreszcie dojść do władz a władze muszą kiedyś zareagować.

Jeżeli opisuję zdarzenie, które już raz w „Kurjerze" opisałem, robię to nie dlatego, że brak mi nowych przykładów. Ostatnio słyszałem o wypadku porżnięcia się na zabawie, przyczym porżniętego odwieziono dopiero rano, po całej nocy krwawienia na łóżku, z obawy, by „strona przeciwna" nie napadła w nocy na wóz i nie dobiła rannego. Po wywiezieniu go — było to na weselu — zakryto ociekające krwią łóżko czystym prześcieradłem i zabrano się do dalszej zabawy. Kobiety siedziały na tym łóżku i komentowały wypadek.

I sceny takie odbywają się w Polsce Odrodzonej niemal co dzień.

Jeżeli więc wracam do tamtego opisanego już raz wypadku robię to z tej prostej przyczyny, że inne wrażenie robi na człowieku wypadek daleki, o którym słyszał lub czytał, inne zaś, jeśli się z nim zetknął niemal bezpośrednio. Działo się to w pewnym majątku w pobliżu Turgiel. W majątku tym pracował ojciec z pięciu synami — rodzic miał siedemdziesiąt pięć lat ale był krzepki i krewki. Do kośby został tam również zgodzony młodzian, który powadził się o dziewczynę z jednym z synalów krzepkiego rodzica. Podobno synal dostał kamieniem w łeb — nieszkodliwie, ale obraza pozostała. Kośba się skończyła, młodzian wrócił do siebie. Lecz miejscowi się pienili. Świadkowie zeznali, że stary mawiał: **„Trzy lata będę gnić w kryminale ale zarżnę!"**

W jesieni — zważ, Panie Premierze! — w jesieni, a więc po dobrych kilku miesiącach, nauczycielka miejscowej szkoły urządziła przedstawienie dla okolicy. Dziewczynki w białych ubrankach deklamowały wzruszające wierszyki o swej wiosce rodzinnej, o ojczyźnie, może nawet o żołnierzach przelewających krew za Polskę. Na przedstawienie przybył również ów młodzian mimo, iż go ostrzegano, że zginie. Ale wiadomo — fantazja kawalerska, był młody, zdrowy, silny. Po przedstawieniu zaczęły się tańce, przygrywało dwóch synali i ich druh serdeczny. Po pół godzinie właściciel majątku i goście ze dworu poszli sobie na bridża. W tejże chwili stary wyciągnął nóż i stanął przy drzwiach a orkiestra odłożywszy harmonię i skrzypce sięgnęła za cholewy i — zarżnęła młodzieńca na środku sali. Ciosy zadano w plecy. Ktoś chciał lecieć po ratunek „do pana", stary u drzwi nie puścił.

Nie wiem na ile ich skazano. Ale nie to jest ważne. Ważne jest, że zabójcy nie bali się kary. Ważne jest, że na wsi panuje ogólne przekonanie o bezkarności — boć każdy rozumie, że za zabójstwo człowieka trzy lata, to drobiazg. A zresztą wierzy się w dobrego adwokata, w świadków, w „okoliczności łagodzące". Drobniejszych wypadków poranień, w ogóle się nie melduje — po co wciągać policję do spraw wioskowych. Na drugiej zabawie oddadzą! Z nawiązką!

Tworzą się całe armie, istnieją specjalne narzędzia do mordowania ludzi w tłoku.

Przed tygodniem pisał o tym w „Kurjerze" jeden z naszych czytelników. Dał motto: Wsi spokojna, wsi wesoła.

Panie Premierze! Czyż podobne motta mogą być używane przed podobnymi wieściami? Czy pozwolisz, by za bielonymi ścianami naszych chat nadal lała się krew?!

W. T.

Do tych słów, pełnych troski i wprost rozpaczy z powodu bezradności wobec szerzącej się po wsiach klęski nożownictwa, chcielibyśmy dodać tylko jedną uwagę. Sankcje za drobne przewinienia w naszej praktyce i sądowej i administracyjnej są niewspółmiernie duże w stosunku do sankcyj za ciężkie przestępstwa, skierowane przeciwko życiu, zdrowiu i mieniu sąsiadów.

Olbrzymia większość spokojnych mieszkańców wsi podnosi konieczność zwiększenia sankcyj w stosunku do awanturników, za nic sobie mających nawet ludzkie życie. Takie żądania niejednokrotnie były podnoszone na wiejskich zjazdach O. Z. N. naszych województw.

Każde jednak zwiększanie sankcyj z humanitarnego wprost punktu widzenia jest rzeczą przykrą. Dlatego też może najtrafniejsza była uchwała wileńskiego obwodu O. Z. N., domagająca się dla zbyt buńczucznej i zabawiającej się nożami młodzieży i wiejskiej i miejskiej obozów pracy. Bynajmniej nie karnych a jedynie tylko przymusowych dla pozostających bez zajęcia. Nie czas wychowywać młodzieńców, gdy już mają na sumieniu albo życie ludzkie albo ciężkie uszkodzenia ciała. Trzeba umieć uczynić to wcześniej.

A więzienie, nawet najlepsze, szkołą wychowania nie jest. RED.

Podział Czechosłowacji na okręgi narodowościowe

Ewentualna propozycja lorda Runcimana

LONDYN (Pat). Reuter w doniesieniu z Pragi w następujący sposób charakteryzuje ostatnią fazę sytuacji politycznej: Aczkolwiek rząd czechosłowacki i partia niemiecko-sudecka oświadczają gotowość prowadzenia w dalszym ciągu rokowań — nie ma w tej chwili podstawy, która by już umożliwiła osiągnięcie porozumienia. W tym stanie rzeczy wzrasta znaczenie misji lorda Runcimana jako pośrednika, który mógłby pomóc w znalezieniu podstawy tych rokowań.

W Pradze panuje przekonanie — twierdzi Reuter — że lord Runciman może opracować plan podziału Czechosłowacji na okręgi narodowościowe. M. in. byłyby utworzone trzy okręgi niemieckie, w których Czesi i inne narodowości korzystałyby z tych samych praw, co ludność niemiecka w okręgach narodowych czeskich. Okręgi korzystałyby z samorządu podobnie, jak to jest w północnej Irlandii. Okręgi narodowościowe wysyłać mają posłów do parlamentu w Pradze, który byłby odpowiedzialny za sprawy obrony finansów i polityki zagranicznej.

Daje się wyczuć w kołach czeskich — stwierdza Reuter — że plan ten byłby przez nie przyjęty za podstawę do dyskusji.

Hodża daje posady Niemcom

LONDYN (Pat). Reuter donosi z Pragi, iż premier Hodża oświadczył podczas dzisiejszej rozmowy z lordem Runcimanem, że rząd czechosłowacki powierzy w najbliższym czasie 7 wyższych stanowisk urzędniczych w administracji pocztowej urzędnikom narodowości niemieckiej.

Premier Hodża zapowiedział również powierzenie wkrótce Niemcom stanowisk starostów powiatowych w Asz i w Falkenau, oraz stanowiska prezesa sądu okręgowego w Chebie (Eger).

Co do obsady przez Niemców stanowisk wyższych urzędników w kolejnictwie i administracji skarbowej premier Hodża przyrzekł udzielić w najbliższym czasie dodatkowych informacyj.

PRAGA (Pat). Sekretariat lorda Runcinmana podaje do wiadomości, że w dniu dzisiejszym w czasie rozmowy lorda Runcimana z premierem Hodżą, premier Hodża oświadczył, że w ciągu najbliższych 2 tygodni w urzędach pocztowych 7 ważniejszych stanowisk zostanie obsadzonych przez obywateli czechosłowackich narodowości niemieckiej, w miejscowościach Podmokły, Aszhy, Rumburk, Bor, Zatec Kalknov. Dalsze stanowiska, których ilość nie została jeszcze ustalona, zostaną przyznane w departamencie kontroli ministerstwa poczt i telegrafów.

Co się tyczy administracji politycznej ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza w najbliższym czasie mianować urzędników narodowości niemieckiej na stanowiska, odpowiadające naszemu staroście, naczelnika powiatu w miejscowościach Asz i Trutnov oraz 2 innych. Ministerstwo sprawiedliwości zamierza mianować Niemca na stanowisko prezesa sądu w Chebie.

Sprawa ta rozstrzygnie się na dzisiejszym zebraniu rady ministrów. W ministerstwie komunikacji sprawa obsadzenia stanowisk przez Niemców jest w toku załatwienia. O wyniku lord Runciman zostanie powiadomiony.

PRAGA (Pat). Charge de'affaires niemiecki w Pradze, który odleciał wczoraj do Berlina specjalnie przysłanym po niego samolotem, powrócił jeszcze wczoraj wieczorem do Pragi.

Przerwa tygodniowa w rokowaniach niemiecko-czeskich

BERLIN, (PAT). — Niemieckie biuro Informacyjne donosi z Pragi, iż po wyjaśnieniach, jakich udzielił poseł Kundt, rozmowy między przedstawicielami zostaną przerwane na okres mniej więcej tygodniowy.

Czas ten ma być wyzyskany przez lorda Runcimana na poszukiwanie podstaw do dalszych rokowań. W związku z tym można uważać za prawdopodobne doniesienie, że trzeba się liczyć z czynnym wkroczeniem misji brytyjskiej do rokowań.

Nie jest jeszcze wyjaśnione, czy będzie tu chodziło o ekspertyzę lorda Runcimana, która zostanie obu stronom przedłożona do rozważenia, czy też o propozycję pośredniczenia, które by umożliwiło dalsze prowadzenie rozmów.

Gen. Franco przygotowuje nową ofensywę

BAJONNA (Pat). Władze Hiszpanii narodowej zaostrzyły kontrolę graniczną w sposób dotychczas nienotowany od początku wojny domowej. Sądzą, że znajdzie się to w związku z przygotowaną przez narodowców wielką ofensywą. Nie wiadomo narazie, czy uderzenie zrobione będzie w kierunku Madrytu, czy Katalonii. Wkażdym jednak razie armia północna i środkowa otrzymały znaczne posiłki. Kierunek operacji wyznaczony zostanie przez gen. Franco.

Przyjazne gesty przedstawicieli lotnictwa francuskiego i niemieckiego

BERLIN (Pat). W czasie przyjęcia, wydanego przez feldmarszałka Goeringa dla gen Vuillemin, generał francuski wręczył marszałkowi Goeringowi odznakę wojskowego pilota francuskiego. Marszałek Georing ze swej strony wręczył gen. Vuillemin odznakę niemieckiego pilota wojskowego.



Moment powitania francuskiego gościa na lotnisku w Staaken. Od lewej — gen. d'Astier, gen. Vuillemin, ambasador francuski w Berlinie Francois-Poncet i gen. lotnictwa Milch.

GPU nasłało mordercę na Trockiego

Dziennik „Universal Grafico" donosi, że przybył do Meksyku niejaki Georges Mink, który otrzymał polecenie od moskiewskiej GPU zamordowania Trockiego.

W związku z tą wiadomością dom, w którym mieszka Trocki, otrzymał wzmocnioną ochronę.

Żydzi uciekają z Sudetów

PRAGA, (PAT). — Kraje sudeckie opuszczają masowo Żydzi, będący zarazem posiadaczami przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. W ostatnich dniach 173 firmy przeniosły swoje centrale i dyrekcje z pogranicza czesko-niemieckiego do środkowych Czech.

Horthy w niedzielę udaje się do Niemiec

BERLIN, (PAT). — Regent królestwa Węgier, admirał Horthy z małżonką wyjeżdżają do Niemiec w niedzielę rano. Regentowi Horthy'emu towarzyszyć będą: premier Imredy, minister spraw zagranicznych Kanya i minister Honwedów gen. Ratz.

Morderca ks. Streicha skazany na śmierć przez Sąd Apelacyjny

POZNAŃ, (PAT). — Wczoraj przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu odbyła się rozprawa odwoławcza przeciwko mordercy ks. prob. Streicha z Lubonia, Wawrzynowi Nowakowi.

Sąd utrzymał w mocy wyrok I instancji, skazujący podsądnego na karę śmierci.

Zapędy faszystowskie Litwy?

Urząd Pracy Społecznej i Prasy

Nowa placówka partii tautininków

KOWNO (Pat). **Rada Ministrów u chwaliła 18 bm. ustawę o urzędzie pra cy społecznej i prasy.** Urząd został u tworzony według tej ustawy **w celu wychowania świadomości narodowej i państwowej i dla informowania na rodu.** Obejmuje on dziedziny: słowa publicznego, prasy, sztuki i pracy w towarzystwach. Urząd podlega bezpo średnio premierowi. Wskazówki jego są obowiązujące dla organizacyj pra wa publicznego.

Urząd został utworzony na mocy statutu zatwierdzonego przez prezy denta ministrów. Do urzędu zostają wcielone oddziały **informacji wewnę trznej. kontroli prasy, radio i cenzu ry filmowej.** Na czele urzędu stanął **prof. Komoszajtis** z tytułem generalnego sekretarza, który to tytuł równa się tytułowi wiceministra. Rozpada się on na departament prasowy i de partament kultury pracy społecznej i organizacji. Na czele pierwszego de partamentu stoi red. Wincenty Keme zis, na czele drugiego departamentu — dr Razma. W centrali urzędu pra cuje 35 urzędników, poza tym w ra dio — 20 urzędników.

Urząd posiada oddział w Kłajpe dzie oraz mężów zaufania w całym kraju. Z urzędem współpracuje ściśle organizacja partii tautininkowskiej. Przede wszystkim utrzymuje on łącz ność **z organizacjami młodzieży.** Cała propaganda i organizacja wystąpień zewnętrznych będzie przygotowywa na przez nowy urząd.

Zważywszy, że kierownik urzędu. sekretarz generalny, prof. Kanoszaj tis jest jednocześnie redaktorem naj poważniejszego dwutygodnika ideo logicznego „Wairas". około którego skupiają się ideolodzy partii rządzą cej, nie ulega wątpliwości. **że nowy urząd postawi sobie za zadanie jedno w kierunku partii rządzącej i będzie lite wychowanie narodu litewskiego ośrodkiem, w którym tworzyć się bę dą wytyczne polityki wewnętrznej Li twy.**

Rozłam w czerwonej Hiszpanii

Manifestacje Katalończyków przeciw Negrinowi

BILBAO, (PAT). **Donoszą z Bar celony. że wszystkie stronnictwa ka talońskie z wyjątkiem skrajnie lewi cowych złożyły oświadczenie odda nia Companysowi. Stronnictwa te oś wiadczają że za jedyny rząd katalon ski uznają Generalidad. W kołach po litycznych widzą w tym manifestację wrogą Negrinowi i zapowiedź walki przeciwko niemu.**

Jak donoszą dalej z Barcelony wszystkie katalońskie porty zostały na mocy specjalnego dekretu podda ne bezpośrednio pod zarząd rządu cen tralnego. Wszyscy przewódcy Bas ków i Katalończyków zostali poddani ścisłej obserwacji. Na murach miasta pojawiły się napisy: „niech żyje Com panys, precz z Negrinem".

Zatonął jeszcze jeden statek angielski zbombardowany przez powstańców

BARCELONA, (PAT). — Parowiec an gielski „Stanbrock". trafiony bombą lot niczą wczoraj rano w czasie bombardo wania przez samoloty powstańcze Vall carca, zatonął.

Szef polskiego lotnictwa z wizytą w Bułgarii

SOFIA, (PAT). — Szef polskiego lotnictwa wojskowego gen. Rayski przybył 19 bm. samolotem do Sofii, gdzie powitany został na lotnisku przez płk. Bojdiewa, szefa lotnictwa bułgarskiego i wyższych oficerów ar mii bułgarskiej.

Program pobytu gen. Rayskiego w Bułgarii przewiduje zwiedzenie u rządzeń lotniczych i szereg oficjal nych przyjęć.

. Dzienniki bułgarskie zamieszcza ją na czołowych miejscach wiado mość o wizycie gen. Rayskiego, zao patrując ją serdecznymi komentarza mi.

Krwawe walki wojsk brytyjskich z Arabami

w Palestynie

LONDYN, (PAT). — W całej Palesty nie w ciągu ostatniej doby toczyły się walki między wojskami brytyjskimi a pow stańcami arabskimi. Zostało zabitych dwuch lotników i trzech żołnierzy brytyj skich oraz 37 Arabów. Krwawe starcie miało miejsce w czwartek w nocy w po bliżu Akra.

Wojsko brytyjskie, wysłane jako eks pedycja karna do Shaab, gdzie w ubie gły wtorek zabity został brytyjski oficer, zostało wezwane z powrotem i wzięło udział w akcji, wspomagane przez samo loty. Arabowie bardzo dobrze uzbroje ni, zajmowali dogodne stanowiska. Za bity został jeden sierżant i dwaj żołnie rze brytyjscy. Ranni zostali major, trzech podoficerów i 9 szeregowców. Jeden z samolotów, które brały udział w walce, spadł. Oficer lotnik przed paru dopiero tygodniami odznaczony krzyżem lotni czym za dzielną służbę w Palestynie, oraz jeden szeregowiec lotnik zostali zabici.

Setki żołnierzy brytyjskich, posługu ją się psami policyjnymi. Wspomagani przez lotnictwo, osaczają terrorystów a rabskich w okolicach Athlit na południe od Haify.

Toast na cześć armii francuskiej wznosi generał niemiecki

BERLIN, (PAT). — Szef sztabu lotnictwa francuskiego gen. Vuillemin w towarzystwie gen. Milcha udał się do Barth, celem zwiedzenia grupy ćwiczebnej samolotów myśliwskich.

W godzinach porannych odbyły się przed gośćmi francuskimi ćwicze nia obrony przeciwlotniczej, a następ nie akcji. przedstawiającej lotnictwo myśliwskie w ataku i obronie. Po ćwiczeniach goście francuscy wraz z towarzyszącymi im wojskowymi nie mieckimi podejmowani byli śniada niem w kasynie oficerskim.

W czasie śniadania gen. Foerster. komendant grupy doświadczalnej lot nictwa niemieckiego, wzniósł toast na cześć armii francuskiej. Odpowia jąc na przemówienie, gen. Vuillemin podziękował za serdeczne przyjęcie. jakiego doznał w Niemczech, oraz za interesujące ćwiczenia, jakie miał możność oglądać.

Po południu gen. Vuillemin wraz ze świtą powrócił do Berlina. Wieczo rem wziął udział w obiedzie i raucie. wydanym z okazji jego pobytu przez stowarzyszenie francusko-niemieckie w Berlinie.

Odbudowa niemieckiej potęgi morskiej

BERLIN. (Pat.) Wydawany przez na czelne dowództwo sił zbrojnych Rzeszy tygodnik „Wehrmacht" poświęca swój ostatni numer odbudowanej marynarce wojennej niemieckiej. Numer ten, do któ rego artykuł wstępny napisał szef nie mieckiej marynarki wojennej admirał Raeder, stara się przedstawić szerokim masom czytelników, interesujących się sprawami morskimi, proces odbudowy oraz stan obecny marynarki wojennej.

Ośrodkiem obecnej siły zbrojnej Rze szy na morzu są — ja kinformuje „Wehr macht" — 2 okręty liniowe po 25.000 ton każdy („Gneisenau" i „Scharnhorst"). Poza tym zaś w budowie znajdują się 2 inne okręty po 35.000 ton. Na ukończeniu są również 2 lotniskowce po 19.000 ton.

W r. 1942 spuszczone zostaną na wo dę 2 ciężkie pancerniki „Bluecher" i „Ad mirał Hipper" i 2 lekkie po 10.000 ton każdy. 3 dalsze po 7.000 ton są w pro jekcie. W służbie znajduje się już 16 no woczesnych torpedowców, 10 zaś jest na warsztacie, który opuszczą prawdopodob nie w r. b.

Odbudowana została również od pod staw flotylla łodzi podwodnych, których Rzesza posiada w służbie 37 a 31 znaj duje się w budowie. Małych torpedow ców niemiecka marynarka wojenna ma 18.

„Wehrmacht" zwraca uwagę czytelnika niemieckiego na fakt, że siły zbrojne Rzeszy, dzięki temu, iż odbudowane zo stały zupełnie od podstaw, stoją dziś na najwyższym poziomie technicznym.

Porozumienie Akcji Katolickiej z partią faszystowską

RZYM, (PAT). — Włoskie koła koś cielne oświadczają, że rozmowy, jakie to czyły się ostatnio pomiędzy przedstawi cielami Akcji Katolickiej a partią faszy stowską, doprowadziły do porozumienia, Przedmiotem tych rozmów była sprawa złagodzenia tarć i polemik, wywołanych ostatnio na tle zagadnień rasowych.

Również ze strony faszystowskiej da je się wyczuć tendencja złagodzenia sta nowiska wobec Akcji Katolickiej, co zna lazło swój wyraz w zaprzestaniu ataków prasowych na Akcję Katolicką.

Kronika telegraficzna

— **Premier hiszpański Negrin** wyjechał po południu w Zurychn do Barcelony.

— **Stracono** skazanych na karę śmierci przez sąd wojenny Rzeszy za zdradę kra ju Karola Wieshoffa z Werne w Westfa lii, Piotra Heinza z Zewen, okręg tre wirski i Wilhelma Brauna z Bad Duerk heim (Palatynat). Wszyscy trzej skazani zostali za utrzymywanie w chęci zysku kontaktu z wywiadem obcego państwa.

— **Wulkan Asama** w Japonii wznowił działalność. Nad kraterem unosi się słup dymu wysokości 1500 metrów. Słychać wstrząsy podziemne.

— **Zabili kijami niedźwiedzia.** We wsi Chryso, pow. kosowskiego. na Pole siu ukazała się młoda niedźwiedzica, która następnie przeszła do wsi Sporów, gdzie drągami i kijami została zabita przez mieszkańców. Ubitą niedźwiedzicę odesłano do nadleśnictwa lasów państwo wych w Iwacewiczach. Przeciwko spraw com zabicia niedźwiedzicy sporządzono doniesienie karne.

Napad Czechów na niemieckiego rybaka

BERLIN, (PAT). — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Pragi, że nocy ub. w miejscowości Chomutow (Komotau) 8 Czechów napadło sudecko-niemieckiego rybaka, bijąc go i zrywając mu odznakę partyjną. Ci sami napastnicy wybili rów nież szyby w aucie drugiego Niemca, który stanął w obronie rybaka.

Czeskie biuro prasowe, donosząc o tym wypadku, zapowiada, że napastnicy czescy, jak również drugi Niemiec, zo staną ukarani.

Przygotowania gondoli do lotu stratosferycznego

WARSZAWA, (PAT). — Malowanie próbnej gondoli stratosferycznej jest już ukończone. W tej chwili odbywa się zak ładanie urządzeń do automatycznego odczepiania gondoli i wyrzucania bala stu. Jednocześnie z pracami przy gondoli próbnej odbywa się praca nad wykoń czeniem metalowej powłoki do gondoli właściwej. Powłoka gondoli właściwej będzie jeszcze lżejsza od powłoki prób nej i wykonana będzie ze stopu magne zu z aluminjum, tzw. hydronaljum.

Uniwersytet w Sofii nie chce przyjmować kobiet

SOFIA (Pat). Władze uniwersytetu sofij skiego zdecydowały przyjmować w bieżącym roku na wydział prawny wyłącznie męż czyzn. Również powiększenie liczby studen tów ma dotyczyć jedynie mężczyzn. W związ ku z tym związek kobiet bułgarskich złożył na ręce rektora prof. Genowa protest.

Na pół autostrada na pół bezdroże

Czy widziałeś obywatelu Gedyminowego Grodu ulicę Zakretową? Cały kunszt i estetyka naszych urbanistów zostały włożone w te chodniczki, trawniczki, skarpy, dróżki i rysunek jezdni. Wątpię, czy jakiekolwiek miasto w Polsce posiada ulicę o tak doprawdy wypieszczonej powierzchowności, nie tylko powierzchni.

Najmniej po kilkanaście razy w różnych miejscach kopano tam już po założeniu grządek i trawników w ciągu jednego lata. a mimo to wszystkie płytki chodników, wszystkie, krawężniki klombów są na swoim miejscu nic nie razi oka ani tym bardziej wykwintnego obuwia przechodniów.

I aż dziw bierze, że taka ulica wcale nie w śródmieściu i wcale nie główna jest przedmiotem tylu trosk, zachodów i kosztów skoro są inne, nie wyłączając pryncypalnej ulicy Mickiewicza, które jeżeli nie w całości, to przynajmniej swym gorszym końcem giną dosłownie wśród bezdroży.

Plac Katedralny, mili wilnianie, wbrew pozorom zresztą jest lepszym końcem ulicy Mickiewicza. Jego stan prowizoryczny, my swarliwi obywatele miasta sami sobie w dużym stopniu zawdzięczamy.

Gorszym końcem, który razi (nie wszystkich ale tych, którzy tam mieszkają) jest ulica Tomasza Zana. Krótkie przedłużenie ulicy Mickiewicza za mostem Zwierzynieckim. Nie jest to przecież żaden zaułek. Rozcina na dwie części przedmieście,, na którym mieszka 20 tys. ludzi. Ma szerokość conajmniej Alei Jerozolimskich i wszystkie dane, aby te aleje kiedyś swym naturalnym pięknem zakasować.

Opiera się obu końcami o śliczne brzegi Wilii. Na ulicy Tomasza Zana wzniesiono więcej naprawdę ładnych nowoczesnych domów w ostatnich latach niż na jakiejkolwiek ulicy w Wilnie. Mieszka w tych domach już od jesieni b. r., będzie mieszkało jeszcze więcej rodzin inteligencji. urzędniczej, sądowej i wolnych zawodów. No i cóż? Ulica jest dotychczas w połowie nie tylko nie zabrukowana, ale nawet nie ma chodników. By dojść do ślicznego nowoczesnego mieszkanka o nowiuśkiej posadzce, trzeba ostatnie 200—300 metrów brnąć latem po kostki w piasku, a zimą po kostki w błocie i śniegu.

200 lub 300 m. chodnika chociażby szerokości dwóch płyt wystarczy aby złu zaradzić.

Te płyty tymczasem można ułożyć tylko prowizorycznie. A przecież gdyby zużyto na odcinku 200 czy 300 m. ulicy Tomasza Zana znikomą część tej energii, jaka poszła na zakładanie wruszanych po kilkakroć z powodu robót podziemnych płyt chodnika na ul. Zakretowej, cała ulica T. Zana miałaby chodnik tak szeroki jak koło Braci Jabłkowskich.

Ojcowie miasta! Darujemy wam estetykę! Bądźcież za to choć trochę demokratyczniejsi w dbałości o ludzką wygodę i nie dzielcie powierzonych wam dóbr doczesnych—kamienia i betonu— w myśl okrutnej zasady: „jednym salon, drugim chlewik". Zresztą salony policzyć można na palcach. A chlewiki w guście ul. Tomasza Zana?... Lepiej nie mówić.

Sic.

Giełda warszawska

z dnia 19 sierpnia 1938 r.

Belgi belgijskie	89,77
Dolary amerykańskie	530.50
Dolary kanadyjskie	529,00
Floreny holenderskie	291.19
Franki francuskie	14,55
Franki szwajcarskie	122,05
Funty angielskie	25,99
Guldeny gdańskie	100,25
Korony czeskie	15,90
Korony duńskie	116 00
Korony norweskie	130,53
Korony szwedzkie	134,04
Liry włoskie	23,30
Marki fińskie	11,48
Marki niemieckie	—
Marki niemieckie srebrne	97,00
Tel Aviv	25,95
Akcje:	
Bank Polski	125,00
Papiery procentowe:	
Pożyczka wewnętrzna	67,38
Pożyczka inwestycyjna pierwsza	83,50
Pożyczka inwestycyjna druga	82,50
Pożyczka konwersyjna	70,00
5% kolejowa	—
4% premjowa dolarowa	42,50
Pożyczka konsolidacyjna	67,25
8% ziemska dol. kupon	35,75

Dyktatura aprowizacyjna ministra rolnictwa

W Dzienniku Ustaw z dn. 18 bm. ogło szona została ustawa z dn. 5 sierpnia br. o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszechnego użytku. Ustawa ta upraw nia ministra rolnictwa do wydawania roz porządzeń o magazynowaniu i ujawnia niu zapasów przedmiotów powszechnego użytku, o ujawnieniu cen we wszelkich przedsiębiorstwach sprzedaży artykułów powszedniego użytku oraz o obowiązku sporządzania i posiadania w obrocie hur towym i półhurtowym faktur oraz ich przedstawiania na żądanie władz admini stracyjnych.

Ponadto ustawa uprawnia ministra rolnictwa do regulowania jakości przemia łu zbóż chlebowych i wypieku, ceny przetworów zbóż chlebowych ,mięsa i jego przetworów, cen detalicznych nafty i węgla, wreszcie, za zgodą Rady Mini strów ceny innych przedmiotów powszed niego użytku, jeżeli ceny te nie podle gają regulowaniu w myśl innych przepi sów.

Uprawnienia, zawarte w ustawie, mini ster rolnictwa wykonywa w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu.

Za przedmioty powszedniego użytku uważa się artykuły ,służące do zaspakaja nia kniecznych potrzeb życiowych lud ności i zwierząt gospodarskich, a miano wicie: żywność, artykuły odzieżowe, opa łowe, oświetleniowe i higieny codzien nej.

Ceny przetworów powszedniego użyt ku wyznaczane będą na zasadzie kosztów produkcji i gospodarczo usprawiedliwio nych kosztów wymiany przez ministra rol nictwa, który uprawnienia swoje w tym zakresie może przekazać wojewodom.

Naruszenie przepisów wydanych na podstawie ustawy, podlega karze aresz tu do 3 mies. lub grzywny do 3.000 zł. Do orzekania powołane są starostwa.

Wykonanie ustawy porucza się mini strowi rolnictwa w porozumieniu z właś ciwymi ministrami.

Ustawa weszła w życie z dniem ogło szenia. Równocześnie straciły moc obo wiązujące Rozp. Prezydenta R. P. z dnia 31.VIII 1926 r. o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku oraz ustawa z dnia 2.VII 1920 r. o zwalczaniu lichwy wojennej.

25 samolotów wileńskich

weźmie udział w dzisiejszych zawodach lotniczych

WARSZAWA, (PAT). — 19 bm. o g. 15.30 na polu mokotowskim p. wicemini ster komunikacji inż. Bobkowski dokonał otwarcia krajowych zawodów lotniczych zorganizowanych przez Aeroklub R. P.

W zawodach biorą udział: 41 samolo tów: z aeroklubu śląskiego 3 samoloty, aeroklubu łódzkiego — 3, warszawskie go — 6, lwowskiego — 3, wileńskiego — 25, krakowskiego — 6, podlasko-pole skiego — 3, poznańskiego — 6, gdań skiego — 6.

Dwie trzecie zawodników brało już udział w poprzednich zawodach lotni czych. Najwięcej nowych pilotów repre zentuje ekipa warszawska.

Rozpoczęcie pierwszej konkurencji zawodów nastąpi dziś.

Co się dzieje z cenami zbóż?

Aczkolwiek dokładnych informacji o wysokości tegorocznych zbiorów jeszcze nie ma, to jednak na pod stawie wytworzonej sytuacji na rynku wewnętrznym oraz według obser wacji terenu tegoroczne zbiory zbóż w Polsce można oceniać wyżej średnich. Szacunek tak wypada nawet po uwzględnieniu ogólnych klęsk żywiołowych, które w postaci gradobicia i wielkich burz tu i ówdzie dotknęły większe lub mniejsze obszary.

Niewątpliwie, w związku z tym, jak również w związku ze wzrostem zbiorów w Ameryce Półn. i Kanadzie ceny głównych zbóż na rynku wewnętrznym zaczęły spadać kształtując się w tej chwili według notowań giełdy wileńskiej na poziomie 14—16 zł za q żyta i nieco wyższych cen owsa. Na rynkach miasteczkowych na Wileńszczyźnie poziom cen jest niższy od cen giełdowych o przeszło 2 złote, czyli cena żyta kształtuje się na poziomie 13 zł i niżej za 100 kg, odbiegając w ten sposób od cen notowanych na innych giełdach w kraju, których notowania niewiele różnią się od ceny wileńskiej. Stwierdzić też należy, iż podobnie niskie ceny za zboże osiąga nie tylko rolnik wileński czy nowogródzki lub poleski, lecz przeważająca większość ogółu rolników w Polsce, nie przeprowadzających tranzakcyj za pośrednictwem giełd zbożowo - towarowych, lecz sprzedających bezpośrednio kupcom zbożowym, nawet bardzo małym lecz w dużej mierze uzależniającym od swoich obrotów producenta - rolnika.

Stwierdzenie tego zjawiska pozwala na odpowiednie naświetlenie polityki aprowizacyjnej znajdującej wyraz w koncepcji opodatkowania mąki żytniej, pszennej i jęczmiennej oraz kasz używanych dla potrzeb ludności miejskiej, w wypadkach spadku cen zbóż poniżej 20 złotych za 100 kg według notowań giełdowych.

W założeniu polityki rolnej opodatkowanie mąki i kasz ma oddziaływać dwojako: po pierwsze jako źródło podatków ma stworzyć środki pieniężne do popierania eksportu w formie premii; po drugie ma przyczynić się do zwyżki cen zbóż na rynku wewnętrznym do poziomu określonego. Jeżeli chodzi o pierwsze, to istotnie wyznaczony podatek może być ściągany od większych przemysłowych młynów i przeznaczany na warstwę konsumencką. Otwartą jest kwestia czy w jakiś sposób nie wymknie się spod opodatkowania mąka i kasza z większości młynów mniejszych, prowincjonalnych. Wydaje się nam, że przynajmniej narazie wytworzą się braki organizacyjne kontroli skarbowej lub inne przeszkody, które mogą spowodować uchylanie się większych lub mniejszych partyj mąki i kasz od opodatkowania i doskonałą konkurencję w odniesieniu do artykułów opodatkowanych, stawiając posiadaczy ich w pozycji bardzo utrudnionej sprzedaży. O tym zresztą można będzie mówić w swoim czasie.

Niewiele tu wypadłoby powiedzieć i o możliwościach zwyżki cen zbóż w drodze premii eksportowej, opartej o tak niepewne źródło finansowe, jakim jest opodatkowanie mąki i kasz.

Jeżeli nawet i tą drogą, czy również i przy użyciu specjalnych środków skarbowych udało by się podnieść poziom cen zbóż, to rolnictwo będą interesowały następujące kwestie, w jakim stopniu w rzeczywistości będzie partycypowało rolnictwo w osiągniętej zwyżce cen, a w jakim handel i inne gałęzie oraz czy urochomienie większych jak dotychczas środków na popieranie eksportu artykułów produkcji zwierzęcej nie dało by korzystniejszych rezultatów. Praktyka z lat poprzednich wykazała, że udział rolnictwa w zwyżce cen osiągniętej w drodze premiowania eksportu zbóż nie był współmierny do udziału handlu. Zorganizowany handel potrafił znaczną część premii utrzymać w swojej kieszeni.

Nie przesądzając jednak sprawy jak to miało by ukształtować się w bieżącej kampanii przy zastosowaniu premii eksportowej dla zbóż, zwrócić należałoby uwagę czy poza odciąkiem zbożowym nie dałoby się zapewnić większych korzyści rolnictwu na odcinku produkcji zwierzęcej, czyniącej bardzo wielkie postępy w ciągu lat ostatnich.

Sytuacja jaka ukształtowała się na rynku płodów rolnych w pierwszej połowie sierpnia r. b., w porównaniu z takimże okresem roku ubiegłego wskazuje na katastrofalny wprost spadek cen zbóż około 33 proc., znacznie mniejszy spadek cen trzody chlewnej około 14 proc. oraz pewien wzrost cen masła około 4 proc. Niejednakowa reakcja rynku w stosunku do ziemiopłodów i artykułów produkcji zwierzęcej, świadczy o mocniejszej tendencji na te ostatnie, czyli odwrotnie do sytuacji jaka panowała na rynku przed rokiem, kiedy ceny zbóż były mocne.

Kształtowanie się tendencji na płody rolne uzależnione jest nie tylko od pojemności rynku zewnętrznego, lecz także i od możliwości eksportowych; bowiem nasza gospodarka w obecnej strukturze dysponuje większymi lub mniejszymi nadwyżkami. Inna rzecz, że w innej strukturze gospodarczej i przy wyższej skali naszych potrzeb życiowych przy obecnym poziomie produkcji nadwyżki nie mogłyby istnieć. Obecnie nadwyżki te istnieją pomimo, że w ciągu lat ostatnich można stwierdzić zwiększone spożycie rynku wewnętrznego, w skutek trwającego ożywienia gospodarczego w przemyśle i handlu. Możliwości produkcyjne naszego rolnictwa wskutek dominującej ekstensywnej formy gospodarowania są tak wielkie, że zwyżka produkcji ponad potrzeby wewnętrznego rynku jest łatwo osiągalna. Jest to cecha charakterystyczna naszej gospodarki, która w okresie ożywienia gospodarczego w przemyśle i handlu jest zdolna zaspokoić wzmożone potrzeby aprowizacyjne, podczas gdy w okresie ożywienia np. w Niemczech gospodarka aprowizacyjna została bardzo mocno narażona na szwank.

Rolnictwo nasze jak widzimy produkuje nadwyżki ponad zużycie wewnętrznego rynku. Zadaniem organów polityki gospodarczej powinno być nie tylko stworzenie odpowiednich warunków dla eksportu artykułów rolnych zapewniających większą dochodowość w rolnictwie i zwiększenie pojemności wewnętrznego rynku, lecz także winna być stała troska o utrzymanie możliwie niskich kosztów produkcji i wyższej skali dochodu rolniczego.

Rol.

Lindbergh będzie przyjęty przez Stalina?

Tajemnicze plany komunikacji polarnej między Ameryką i ZSRR

Lot płk. Lindbergha do Moskwy otoczony jest tajemnicą, z której znakomity zdobywca Atlantyku nie uchylił ani rąbka. Od czego jednak ciekawość dziennikarzy, którzy poruszą „niebo i ziemię" aby się czegoś dowiedzieć. Jak donosi prasa warszawska, pułk. Lindbergh udaje się do Moskwy jako jeden z głównych akcjonariuszów „Pan American Airway" celem nawiązania pertraktacji co do uruchomienia stałej komunikacji lotniczej pomiędzy St. Zjednoczonymi a Rosją Sowiecką tzw. „szlakiem polarnym" poprzez biegun północny lub cieśninę Beringa (z ewentualną bazą postojową na Wyspach Niedźwiedzich).

Do pomyślnego zakończenia rokowań, jakie pułk. Lindbergh przeprowadzi w Moskwie, przywiązują ogromną wagę zarówno rząd sowiecki jak i rząd Stanów Zjednoczonych, którego Lindbergh jest niejako nieoficjalnym ambasadorem. Zwłaszcza Sowiety po ostatnim konflikcie z Japonią doceniają olbrzymie znaczenie, jakie posiada dla nich „szlak polarny" uniezależniający porty i ośrodki przemysłowe Syberii wschodniej, na wypadek wojny od transportów z Rosji centralnej idących kolejką transsyberyjską, która z łatwością może być przecięta przez nieprzyjaciela lub zniszczona bombami z samolotów.

W Moskwie płk. Lindbergh odbędzie kilka konferencyj między in. z prof. Schmidtem odkrywcą szlaku polarnego, i czołowymi przedstawicielami lotnictwa sowieckiego, oraz będzie przyjęty przez Stalina.

Następnie w towarzystwie słynnego lotnika polarnego Gromowa obleci wszystkie bazy północne Sowietów i zbada ich stan przygotowania do natychmiastowego uruchomienia komunikacji. Linberghowi zademonstrowane będą również najnowsze sowieckie samoloty polarne, których konstrukcja stanowi tajemnicę sowiecką.

Nie jest wykluczone, że płk. Lindbergh przybędzie znowu w niedługim czasie do Polski, gdyż jest zaproszony do Warszawy przez ambasadora amerykańskiego.

Dynastia pod klątwą

200 lat dziejów Romanowów

Przekleństwo konającego carewicza

W jednym z ostatnich numerów „N Wiener Journal", zamieszcza G. Ungern-Stemberg obszerny felieton, streszczający dzieje ostatnich 200 lat rządów dynastii Romanowów w Rosji i przypomina klątwę, która nad dynastią zawisła.

Pierwszym carem, który swe państwo chciał zbliżyć do kultury zachodnio-europejskiej, był Piotr Wielki. Z wrodzoną sobie bezwzględnością usuwał bez litości wszystkich, którzy przeciwstawiali się jego planom i zamierzeniom. Ofiarą krwawego cara padło wówczas wielu bojarów i dygnitarzy duchownych, przywiązanych do starorosyjskich tradycyj i zwyczajów. Ten sam los spotkał też syna Piotra Wielkiego, carewicza Aleksego. Pod zarzutem zbrodni zdrady stanu skazał go car na śmierć i kazał stracić w swoich oczach w okrutny sposób. Przed śmiercią rzucił dogorywający carewicz straszną klątwę: „Będzisz przeklęty ty, który pierwszy przelałeś krew carską, a przez ciebie będzie przeklęty cały nasz ród; ród ten zadusi się we krwi, krew strumienami zaleje całą Rosję".

W siedem lat po śmierci syna zakończył życie Piotr Wielki wśród okoliczności wysoce tragicznych. Na tron wstąpiła jego żona jako Katarzyna I, że zaś przekleństwo carewicza Aleksego miało dotknąć tylko potomków Piotra Wielkiego, przeto rozmaici władcy rosyjscy, którzy następnie obejmowali tron, jako wybrańcy klik dworskich, bądź też jako potomkowie bocznych linij, nie odczuli skutków tego przekleństwa. Zwolna o przekleństwie tym nawet zapomniano. Przypomniała je dopiero straszna śmierć cara Piotra III, zamordowanego w zamku pod Petersburgiem przez dworaków z rozkazu jego małżonki Katarzyny II. Popłynęła więc krew wnuka Piotra Wielkiego, na nim rozpoczęła się lista ofiar przekleństwa.

Katarzyna Wielka jako potomek rodu niemieckiego, nie zaznała skutków klątwy, ale ją odczuł już syn Pawła I, którego zamordowali oficerowie gwardii. Na okres rządów jego syna i następcy Aleksandra I, przypadają największe, najkrwawsze wojny XIX wieku. Lud rosyjski krwawi się na polach walk w Niemczech, Austrii, Polsce, Finlandii i Turcji. Nad śmiercią Aleksandra I zawisła tajemnica. Historia mówi tylko o „nieoczekiwanym i nagłym zgonie" cara w czasie podróży do Taganrogu.

Tron objął następnie Mikołaj I. Rządy swe rozpoczął krwawym stłumieniem rewolucji dekabrystów i masowymi ich egzekucjami. Nastąpiła potem wojna z Persją i Turcją, powstanie polskie, wreszcie wojna krymska, tak nieszczęśliwa dla Rosji. Lała się więc strumieniem krew rosyjska za rządów tego cara, który wreszcie sam pozbawił się życia. Los nie oszczędził też jego następcy „cara-oswobodziciela", Aleksandra II. Rozszarpany bombą nihilistów skończył marnie na bruku rezydencji. Dopiero jego syn, car Aleksander III zmarł śmiercią naturalną po okresie wewnętrznego i zewnętrznego spokoju w Rosji. Widocznie przekleństwo carewicza Aleksego „przyczaiło się", aby tym gwałtowniej uderzyć nieco później i sprawić krwawy epilog tragedji dynastii Romanowów.

Zaczęło się już podczas wspaniałych uroczystości koronacyjnych cara Mikołaja II, kiedy to wskutek złej organizacji prawie 2.000 ludzi zginęło na polach Chodynki pod Moskwą. A potem przyszły dwie najkrwawsze wojny dziejów świata: rosyjsko-japońska oraz europejska i potworna rewolucja bolszewicka.

Miliony Rosjan wyginęły n apolach bitew, miliony wymordowano w czasie rewolucji. A wśród tych milionów znalazła się i cała rodzina ostatniego cara. W domu Ipatiewa w Jekaterynburgu zamordowano Mikołaja II, jego żonę, jego córki i jego syna, Aleksego.

W r. 1718 rzucił carewicz Aleksy swe straszne przekleństwo, w 200 lat później w 1918 r. zmarł z ręki morderców ostatni władca Rosji carskiej i ostatni potomek w prostej linii cara Piotra Wielkiego, również Aleksy.

Czy klątwa ta przestanie wreszcie szaleć nad Rosją?

Pomnik powstańca w Wełnowcu



Pomnik Powstańca Śląskiego w Wełnowcu, ufundowany kosztem miejscowego społeczeństwa i odsłonięty uroczyście w ub. niedzielę.

Zerwana maska

Co prawda mam pewne wątpliwości, czy maska ta jeszcze tkwi na twarzy państwa Sowietów. Usiłowano ją mocniej osadzić na twarzy, ogłaszając ostatnią konstytucję. Ale jeśli nawet maska dawno już została zerwana, są ludzie — ideowi głupcy, a najczęściej płatni zdrajcy — którzy krążąc po świecie usiłują jeszcze zakryć maską ohydne oblicze potwora.

Świeżo wydana książka Antoniego Wiśniewskiego „Stosunek państwa do Kościoła w Z. S. R. R." omawia cały

system szykan i walki

władzy sowieckiej z religią, przykrytej obłudnym płaszczykiem tolerancji. Bo płaszczyk taki istnieje — a jakże. Mówi o furtkach prawnych, o owych zręcznych a wykrętnych formułkach, które mają maskować prześladowania, godne porównania do prześladowań pierwszych chrześcijan.

Oto parę próbek tej hipokrytycznej tolerancji sowieckich przepisów:

Art. 5 dekretu o oddzieleniu kościoła od państwa brzmi jak następuje:

Zabezpiecza się swobodę wykonywania obrzędów religijnych o tyle tylko, o ile nie naruszają porządku publicznego i praw obywateli Republiki Rad.

Lokalne władze mają prawo przedsiębrać wszelkie środki, zmierzające w tym wypadku do zabezpieczenia porządku i bezpieczeństwa publicznego.

I tylko tyle. Ale że kościół w Sowietach zagraża porządkowi publicznemu i prawom obywateli, co jest oficjalnym kanonem, przeto lokalne władze mają prawo przedsiębrać, no i przedsiębiorą „**wszelkie środki**" w walce z kościołem.

Art. 120 kodeksu karnego brzmi jak następuje:

Dokonanie oszukańczych czynności w celu wywołania zabobonów wśród mas ludności, a również w celu wywołania w ten sposób jakichkolwiek korzyści, podlega karze pozbawienia wolności na okres 1 roku albo przymusowych ciężkich robót na przeciąg takiegoż czasu.

Dość! Wiadomo wszystkim na całym świecie, że religia, religijne obrzędy, są uważane w Sowietach za „oszukańcze czynności" w celu wywołania zabobonów wśród mas ludności". Wystarczy? Otóż nie wystarczy — rząd wydaje specjalny cyrkularz, dotyczący specjalnie likwidowania relikwij, który nakazuje, że **we wszystkich wypadkach oszustwa, skierowanego ku „eksploatacji ciemnych mas" prokurator ma wszcząć z urzędu dochodzenie i winnych pociągnąć do odpowiedzialności karnej.**

Nowa „najdemokratyczniejsza" konstytucja w art. 124 powiada:

W celu zabezpieczenia obywatelom wyznania cerkiew w ZSRR oddziela się od państwa i szkołę od cerkwi. Wolność odprawiania obrzędów religijnych i wolność antyreligijnej propagandy gwarantuje się wszystkim obywatelom.

A więc gwarantuje się obywatelom wolność propagandy antyreligijnej. Propaganda religijna, w dalszym ciągu „dokonywanie oszukańczych czynności".

Ale przecie wolność wyznania i odprawiania obrzędów istnieje.

BOLSZEWICY LUBIĄ CYFRY.

Do r. 1929 z zamkniętych cerkwi i kościołów 156 zamieniono na teatry, kina i muzea, 38 na szkoły, 14 na kooperatywy, 10 na ambulatoria weterynaryjne, 29 cerkwi zniesiono zupełnie, 71 pozostawiono bez żadnego użytku. Ponadto według planu związku bezbożników w drugiej połowie 1929 roku zakwalifikowano do rozebrania 154 cerkwi w miastach i 168 we wsiach.

W 1932 roku bolszewicy wprowadzili „bezbożniczą pięciolatkę", której celem miało być zupełne zniszczenie religii. **Zgodnie z tym planem do dnia 1 maja 1937 roku na całym terytorium ZSRR nie miało pozostać ani jednego domu modlitwy a samo pojęcie Boga miało być wypędzone z życia, jako „przeżytek średniowiecza, stanowiący narzędzie ucisku mas pracujących".**

— Obserwując życie sowieckie — powiada w swej książce Wiśniewski — dochodzimy do wniosku, że

PLAN TEN ZAŁAMAŁ SIĘ

i nie został wypełniony, lecz dał wręcz przeciwne wyniki. **Akcja antyreligijna napotkała na te same trudności i niepowodzenia, na jakie napotkały i inne akcje budowy socjalistycznego państwa w ZSRR. Akcja ta przede wszystkim rozbiła się o wierzący lud rosyjski, co wyraźnie stwierdza jeden z czołowych przywódców związku bezbożników, N. Jarosławskij.**

W artykule poświęconym sprawie tej sprawie w gazecie „Antyreligioznik" z czerwca 1936 r. przyznaje on, że nastroje religijne w masach rosyjskich w ostatnich latach nie tylko nie zanikły lecz odwrotnie — wzmogły się w znacznym stopniu.

W innym artykule, zamieszczonym w gazecie „Komsomolskaja Prawda" (Nr. 88 z dn. 17. IV. 38 r.) autor, nawołując do wzmożenia antyreligijnej propagandy, przyznaje, że po 20 latach niezależnego bytu państwowego, antyreligijna propaganda zrobiła jeszcze stosunkowo mało, gdyż **wśród obywateli ZSRR w wieku od lat 25 do 40 jest 62% wierzących mężczyzn i 71% kobiet, a starsza generacja prawie w 100% wyznaje religię.** Przechodząc do omawiania pracy związku bezbożników autor mówi:

Centralna rada związku bezbożników pracuje nieudolnie. Jest ona oderwana od aktywistów bezbożników w terenie, wskutek czego wojujący bezbożnicy zgubili swą wojowniczość. Dlatego też na niektórych terenach organizacje związku bezbożników zostały rozbite. Tak np. na Ukrainie w r. 1929 było przeszło 2.500.000 członków związku bezbożników, a w dniu 1 stycznia 1938 r. z dotychczasowych komórek tego związku nie pozostała ani jedna należycie prosperująca.

Jest to — powiada autor — wynikiem poglądów dużej liczby aktyw-

Korsyka i Bonaparte

W tych dniach odbyły się na Korsyce wielkie uroczystości, związane z rocznicą urodzin największego Korsykanina: Napoleona Bonapartego. 15 sierpnia 1764 r. ujrzał w Ajaccio światło dzienne przyszły władca Francji i Europy. Obecne uroczystości są hołdem republikańskiej, demokratycznej Francji względem człowieka, który wprawdzie w ostatecznym wyniku swych rządów skrwawił i wyniszczył kraj, lecz dał mu zarazem w ciągu 20 lat niezmiernie wiele, roznosząc na ostrzach bagnetów po całej Europie chwałę francuskiego oręża i francuskich swobód obywatelskich.

KORSYKA.

Mała, prawie nieznana przedtem wyspa, walcząca bohatersko z najazdem francuskim wydała jednostkę, która stała się chlubą Francji. Ojciec Napoleona, skromny adwokat Karol Buonaparte nienawidził Francuzów i bił się z nimi w partyzanckiej wojnie pod wodzą głośnego partyzanta korsykańskiego Paolo. Podobnież nie cierpiała Francuzów Letycja Ramolino, wychowując Napoleona i jego rodzeństwo w nienawistnym dla zaborców Korsyki duchu. A jednak tak się złożyło, że Napoleon wyrósł na francuskiego oficera i patriotę. Gdy 5 maja 1821 r. umierał w historycznym odtąd domku w Longwood na Wyspie Św. Heleny, ostatnie jego słowa brzmiały: „Armia... Francja...".

Korsyka „zrobiła karierę" dzięki dwom zjawiskom: Bonapartemu i bandytom. Stała się miejscem pielgrzymek turystycznych, ciągnąc jak magnes ludzi, którzy chcą obejrzeć miejsce urodzenia wielkiego Korsykanina i tereny, pokryte nieprzebytymi zaroślami, gdzie lata całe ukrywali się romantyczni bandyci, polujący w imię vendetty na krewniaków czy obcych i kpiący z obław policyjnych. Dziś pozostały po nich tylko tereny, bo ostatniego korsykańskiego bandytę w wielkim stylu zgilotynowano przed kilku laty. Turyści nie są jednak zbyt wymagający. Dla niejednego z nich wystarczy słuchanie przerażających historyj o rozbójnikach, które nie mącą spokojnego snu, zwłaszcza gdy się siedzi w korsykańskiej tawernie i pociąga cienkusz zwany przez grzeczność winem.

SZPERACZE.

Wśród 40.000 książek i broszur napisanych o Bonapartem znajduje się sporo prac, odnoszących się do jego dzieciństwa na Korsyce. Okres to jendak najmniej zbadany, gdyż najmniej dostarczający źródłowych, obiektywnych danych. Ród Bonapartych był wszak biedny. Troski polityczne i domowe przygniatały rodziców przyszłego cesarza, zwłaszcza że i czeladka do wykarmienia była liczna. Któż się więc mógł w latach 1764—94 troszczyć o zbieranie i konserwowanie danych, dotyczących dzieciństwa i młodości jednego z największych w historii ludzi? Dopiero później, gdy już gwiazda Bonapartego zabłysła pełnym blaskiem i gdy wzeszło już słońce Austerlitzu, znalazła się gromada usłużnych szperaczy, co wygrzebali nawet, że ród swój wiedzie Bonaparte od toskańskich czy liguryjskich królów. Dopiero wtedy przetrząśnięto dokładnie Ajaccio i okolice, wypytując tubylców o małego Napoleona i notując skrzętnie wszystko, cokolwiek mogłoby znaleźć miejsce w biografii imperatora. Oczywiście najwdzięczniejszym, acz nie zawsze obiektywnym źródłem informacji o Bonapartem była jego matka Letycja i jego rodzeństwo.

DZIECIŃSTWO WIELKIEGO CZŁOWIEKA

Dowiadujemy się więc dzięki szperaczom i molom archiwalnym, że Napoleon był w dzieciństwie chłopcem dosyć niesfornym i krnąbrnym, co narażało go na częste konflikty z matką kończące się z reguły klapsami ze strony Letycji. Poza tym już jako dziecko przejawiał przyszły cesarz duży upór, będący, jak wiadomo, dosyć często synonimem silnej woli. I ambicja — sprężyna czynów ludzkich— drzemała w dziecku niepoślednia. Szczególnie wiele mieli na ten temat do powiedzenia koledzy szkolni Napoleona. Z ambitną zaciętością pokonywał Bonaparte jako 10 czy 11-letni chłopaczek swój korsykański akcent i wady swej wymowy, odbijające się ujemnie na klasycznym języku Kornela i Rasyna. Wzgardliwym milczeniem i zamykaniem się w sobie odpłacał się kolegom za przezwisko „La paille au nez" — (słoma w nosie). co miało być naśladowaniem „Napolione". „Napoleon" przyszedł bowiem dopiero z czasem. Z początku był mały Włoch „Napolione".

W szkole wojskowej w Saint Cyr przejawiał chłopiec duże zdolności do matematyki. W ogrodzie przeznaczonym do zabaw i gier wychowanków szkoły urządził sobie Napoleon małą, zakrytą przed wzrokiem ludzkim, altankę, gdzie spędzał długie godziny w samotności. Gdy go zaś wypłaszały stamtąd kamienie czy docinki towarzyszy, wyskakiwał gniewny i rzucał się z pięściami na kolegów, nie bacząc na przewagę liczebną. Przejawiał się już w dziecku przyszły bohater spod Arcole czy Lodi, idący na pewną niemal śmierć w paszcze austriackich kartaczownic.

SENTYMENT DO MATKI

Dobrą musiała być Letycja Ramolino dla przyszłego cesarza matką, skoro wyniósł ze swego dzieciństwa jak najcieplejsze o niej wspomnienia i w ciągu całego życa zachował szczery do niej sentyment. Cierpiał nad tym, że szczupła gaża porucznika czy kapitana artylerii zaledwie wystarczała na opędzenie najniezbędniejszych potrzeb własnych i z radością posłał pierwszą grubszą kwotę (60.000 franków) uzyskaną już na stanowisku generała po stłumieniu rewolty motłochu paryskiego matce i siostrom. Później, już jako konsul i cesarz otoczył „Madame la Mère" zbytkiem, wyznaczając jej milionową rentę. Letycja Ramolino pozostała jednak dawną skromną żoną ubogiego adwokata i matką niezawsze sytych dzieci, gdyż oszczędzała na czym tylko mogła, tłumacząc się przed czyniącym jej z tego powodu łagodne wymówki synem-cesarzem, nawykłym do szalonej rozrzutności cesarzowej Józefiny, iż odkłada dla swych dzieci: Napoleona, Józefa, Ludwika, Hieronima i dwóch córek. Staruszka przeżyła wielkiego syna o dobrych kilkanaście lat. Syn pamiętał o matce także na wyspie Św Heleny i nie zapomniał o niej w testamencie.

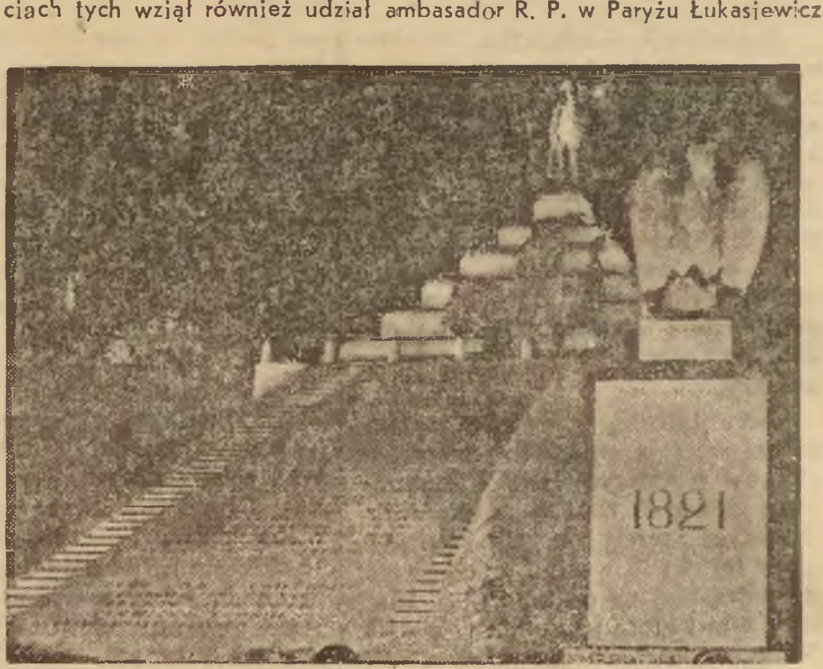
AJACCIO.

Stolica Korsyki Ajaccio żyje pod znakiem historycznego imienia. Z portów francuskich i włoskich kierują się tu od lat statki z ludźmi, którzy z pietyzmem zwiedzają napoleońskie pamiątki, by następnie udać się na pobliską Elbę i odetchnąć powietrzem, którym przeszło rok oddychał po abdykacji mocarz pod osłoną wiernych szwoleżerów Jerzmanowskiego.

N.

Pomnik Napoleona

W miejscu urodzenia wielkiego cesarza Francji Napoleona w Ajaccio, odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika, wzniesionego ku czci Napoleona. W uroczystościach tych wziął również udział ambasador R. P. w Paryżu Łukasiewicz.



Rzut oka na pomnik Napoleona I, odsłonięty przez francuskiego ministra marynarki Campinchi.



Fragment z uroczystości odsłonięcia pomnika. W gronie uczestników uroczystości obok min. Campinchi widoczny ambasador Łukasiewicz. Na stole złożono pamiątki, związane z wielkim cesarzem Francji, m. in. urnę i kasetę z ziemią z pola walki pod Austerlitz i Verdun.

Sprawa Lewickiej i towarzyszy

odbędzie się w październiku

Sąd okręgowy w Lublinie przesłał akta w sprawie Lewickiej i 38 osób skazanych w pierwszej instancji za działalność komunistyczną — do sądu apelacyjnego, gdzie sprawa odbędzie się w końcu października roku bież.

Obrona oskarżonych zgłosiła wraz z wywodami apelacyjnymi wnioski o sprostowanie i uzupełnienie protokółu poprzedniej rozprawy, która obejmuje 103 strony maszynowego druku. Będą one rozpatrywane przez komplet sędziowski pierwszej instancji. Obrona Lewickiej wnosi m. inn. o powołanie w charakterze świadka prokuratora Boryczki, który oskarża. w pierwszej instancji.

Aktor znany z głodówki

skazany za obrazę reżysera Gantkowskiego

W sądzie odwoławczym w Warszawie toczył się proces aktora Włodzimierza Preissa, który ostatnio stał się głośny z powodu głodówki protestacyjnej, jaką rozpoczął przeciw orzeczeniu ZASP-u pozbawiającemu go prawa wykonywania zawodu.

Preiss oskarżony został przez znanego reżysera filmowego Romualda Gantkowskiego o zniesławienie w dwóch listach, zawierających zwroty obelżywe. Początek tej sprawy sięga jeszcze roku 1930, kiedy to Gantkowski został zaangażowany na reżysera przez wytwórnię filmową Paramount, dla zrealizowania paru filmów w Paryżu. Preiss występował w tym czasie w teatrze paryskim Pigalle, lecz za namową Gantkowskiego zerwał kontakt i przeniósł się do Paramountu na lepszych warunkach. W tym właśnie czasie pożyczył on Gantkowskiemu 20 tys. fr.

Po upływie pół roku Paramount nie odnowił kontraktu z Gantkowskim, a z nim stracił posadę i Preiss. Zaczął wówczas upominać się o zwrot pożyczonych 20 tysięcy i upominał się bezskutecznie aż do ostatniej chwili. W roku bieżącym zrozpaczony, a mając wiadomości, że reżyser Gantkowski bardzo dobrze zarabia, wysłał do niego dwa obelżywe listy, które stały się przedmiotem rozprawy. W pierwszej instancji Sąd skazał Preissa na 3 tygodnie aresztu i 200 zł. grzywny.

Wtedy to sprawą zainteresował się ZASP i uważając postępowania Preissa za niewłaściwe, pozbawił go dyscyplinarnie prawa wykonywania zawodu. W odpowiedzi na to Preiss, który bawił wówczas za występach w Grodnie, rozpoczął głodówkę i wytrzymał bez jedzenia około 2 tygodni. Na rozprawę odwoławczą nie stawił się, gdyż przebywa w szpitalu w Grodnie. Sąd okręgowy, po obronie adw. Rambacha, uznał, że Preiss nie dopuścił się zniesławienia, lecz tylko obrazy Gantkowskiego i skazał go za to na 100 zł. grzywny.

Wysyłamy coraz więcej listów

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego ruch pocztowy, telegraficzny i telefoniczny w Polsce z każdym rokiem przybiera na sile. Wysyłamy coraz więcej listów zwykłych i wartościowych, coraz częściej korzystamy z komunikacji telefonicznej. Gdy w pierwszym półroczu 1937 r. wysłano w Polsce 301.682.00 przesyłek listowych, a nadeszło 230.336.000, w ciągu 6 miesięcy rb. cyfry te w pierwszym wypadku zwiększyły się do 377.753.00, w drugim do 239.932 tysiące. Podobnie zwiększył się obrót listami wartościowymi w pierwszym półroczu 1937 r. wysłano 4.914.600 listów i paczek wartościowych, nadeszło 3.544.900, w pierwszym półroczu 1938 r. wysłano 5.454.90, nadeszło 3.919.400. Znacznej zwyżce uległy również cyfry dotyczące komunikacji telefonicznej w pierwszym półroczu 1937 r. przeprowadzono 202.611.000 rozmów miejscowych i 9.338.000 rozmów pozamiejscowych, w ciągu 6 miesięcy rb. przeprowadzono 218.409.000 rozmów miejscowych i 10.297.000 pozamiejscowych.

ZART NA STRONIE

Żegnanie lata

„Znacie ten czas, gdy lato tak bujne i pełne wigoru jeszcze niedawno, lato uniwersalne, obejmujące w swej rozległej sferze wszystko, co tylko pomyśleć się dało — ludzi, wypadki i rzeczy — pewnego dnia dostaje ledwo dostrzegalną skazę. Blask słońca spada jeszcze rzęsiście i obficie, w pejzażu jest jeszcze wielkopański, klasyczny gest, który tej porze roku przekazał w spuściźnie geniusz Poussina, ale — rzecz dziwna — wracamy z porannej wycieczki dziwnie znudzeni i jałowi: czyżbyśmy się czegoś wstydzili? — Czujemy się trochę nieswojo i unikamy wzajemnie naszych spojrzeń — dlaczego? I wiemy, że o zmierzchu pójdzie ten i ów z zakłopotanym uśmiechem w ustronny kąt lata zapukać, zapukać w ścianę, czy ton jest jeszcze całkiem pełny, rzetelny. Jest w tej próbie przewrotna rozkosz zdrady, zdemaskowania, lekki dreszczyk skandalu". (Bruno Schulz).

Tradycja ludowa mówi, że w sierpniu z nieba rzucono do naszych wód kawałek lodu. Więc trzeba myśleć ze smutkiem o żegnaniu lata i jego przywilejów rozkosznych: wakacyj, wypoczynku, kajakowej lub letniskowej beztroski.

Dworki — wynajmujące mieszczuchom swoje staroświeckie pokoiki — z dnia na dzień zaczynają pustoszeć. Powoli wróci tam wszystko do dawnego, monotonnego trybu życia.

Uczniowie ze złością i żalem spoglądają na kartki kalendarza ściennego. Coraz mniej tych kartek, reprezentujących dni za ławy. Zbliża się szybko rok szkolny.

Rozhasani studenci zaczynają szukać po strzępionych kartek skryptów. Trzeba je jakoś pozbierać, w całość ułożyć i o powrocie do miasta myśleć.

Obozowicze zabiorą się z westchnieniem do zwijania płótna namiotowego.

Słomiani wdowcy likwidują na gwałt swoje przewinienia wobec wysłanych na wypoczynek połowic.

Zaraz zacznie rządzić nami chłodne umiarkowanie, zaczniemy lawirować między dolegliwościami szarych dni.

Wiatr jesienny przewieje nad plażami i skończy kwileniem w krzakach czerwieniejącej wikliny.

Będzie powietrze, owszem ale w zadymionych kawiarniach, w mrocznych salach i izbach pracy.

Będzie słońce, ale w wierszach.

Będzie woda, ale — w przemówieniach, wygłaszanych podczas zebrań, akcyj i manifestacyj.

Wojciech adw.

stów, komsomolców i członków partii na kwestię walki z religią, uważających mianowicie,

że etap walki z religią już minął, że wierzących już pozostało stosunkowo mało, a ci, którzy jeszcze wierzą, są to przeważnie starcy, wśród których prowadzenie walki antyreligijnej jest niecelowe i zbędne.

Zapatrywania takie — mówi autor — są błędne, gdyż walkę antyreligijną należy prowadzić nie tylko wśród młodzieży ale i wśród osób starszych.

Jeżeli poprzestaniemy tylko na walce z religią wśród młodzieży, to nigdy nie osiągniemy właściwych rezultatów, gdyż osoby starsze wywierają duży wpływ na poglądy młodego pokolenia.

A w nr 3 z r. 1937 jeden z przywódców związku pisze w „Antyreligiozniku":

Byłoby błędem twierdzić, że wszystką młodzież w ZSRR można zaliczyć do ateistów. Nie mniejszym błędem byłoby także twierdzić, że te grupy młodzieży, które odeszły od religii są już świadomymi ateistami, głęboko pojmującymi materialistyczny światopogląd marksistowsko-leninowski. Wśród młodzieży pracującej jest jeszcze nie mała większość chłopców - dziewczynek wierzących. Wiele posladamy faktów, wskazujących, że walka z religią wśród młodzieży nie dała dotychczas pożądanych rezultatów.

Z azowsko - czarnomorskiego okręgu donoszą nam, że 4 i 5 kwietnia 1936 r. (okres świąt wielkanocnych), cerkwie w Armanine były przepełnione. W liczbie przebywających w tych cerkwiach zanotowano około 60% młodzieży i dzieci uczęszczających do szkół. W bieroczyńskim rejonie w cerkwi staroobrzędowców obecność młodzieży i dzieci w wieku szkolnym wynosiła przeszło 55%. W Niholsku i w Majkowie znajdowało się w cerkwiach w tym czasie przeszło 40% młodzieży. We wsi Bobate, holitwińskiego rejonu wśród obecnych 127 osób w cerkwi naliczono 40 dzieci. Nie lepsza sytuacja panuje i w innych rejonach poszczególnych okręgów, krajów i obwodów.

Zgrozę wśród kierowników akcji bezbożniczej budzi fakt, że nawet wśród awangardy komunizmu — wśród komsomolców znajdują się — wierzący.

We wsi Wertlenke, morawskiego rejonu czterech komsomolców wzięło ślub w cerkwi, a w zasławskim rejonie trzech komsomolców podpisało zawiadomienie o otwarciu cerkwi.

A przecie tyle robiono i robi się nadal, by

RELIGIĘ WYRWAĆ Z DUSZY

ludu rosyjskiego z korzeniami. Prześladowania, ciężkie roboty, Sołówki, procesy, kary najbardziej wymyślne — to jedna strona walki. Artykuł 121 kodeksu karnego ma brzmienie:

Wykładanie małoletnim i nieletnim religii w państwowych i prywatnych zakładach naukowych i szkołach podlega karze przymusowych robót do 1 roku.

Do programów szkolnych zostaje wprowadzona nauka ateizmu. Członkiem związku bezbożników może być każdy obywatel, liczący co najmniej 8 lat, podczas gdy do towarzystw religijnych można przyjmować osoby od 18 lat wzwyż. W szkołach są komórki bezbożników, które się organizuje, jeżeli jest choć trzech amatorów. Państwo drukuje w olbrzymich ilościach pisma bezbożnicze, a więc np. gazeta „Bezbożnik", ukazująca się pięć razy w tygodniu, drukuje się 400.000 egzemplarzy, periodyk „Bezbożnik" 175.000 egzemplarzy, „Wiejski Bezbożnik" — 200 000 egzemplarzy, „Antyreligioznik" — 250 tys. egzemplarzy itd. Metody tej walki z religią są jak najbardziej bezwzględne. W „Komsomolskiej Prawdzie" nr. 90 z dnia 20 kwietnia 1938 roku znajdujemy odpowiedź na pytanie, skierowane do pisma przez 9-letniego chłopca: „Czy pionier może chodzić do cerkwi". Autor tej notatki nawołuje młodzież do niesłuchania rodziców, gdy zechcą oni zabierać ze sobą dzieci do cerkwi. Dalej znajdujemy wzór do naśladowania, mianowicie zaskarżenie swego ojca przed gepistami przez niejakiego Pawlika Morozowa.

Mimo to wszystko **rezultaty tej walki z Bogiem nie są w Sowietach wspaniałe.** O, bynajmniej! Sowiety próbują nałożyć na siebie ateistyczną maskę. Maska ta zostaje zerwana — z kart książki Wiśniewskiego przeziera **wierząca i nieulegająca antyreligijnej propagandzie dusza ludu rosyjskiego.**

Książka, o której mowa, zawiera wiele materiału dotychczas nieznanego a oświetlającego metody walki władzy sowieckiej z religią. Oparta na bezpośrednich źródłach sowieckich, nie jest popularną broszurą, ale analizą prawną sytuacji Kościoła w ZSRR. Jak powiedziałem na początku płatni zdrajcy lub ideowi głupcy próbują wmówić w nas niejedną bzdurę o ZSRR. Książka Wiśniewskiego daje odpowiedź na jednym ale ważnym odcinku sowieckiej rzeczywistości.

W. T.

Piszą do nas

W sprawie „Cudu nad Wisłą"

W artykule p. Cata w „Słowie" z dn. 14 sierpnia br. pod tytułem „Refleksje przed rocznicą" znalazło się zdanie, które nie powinno było w żadnym wypadku tam się znaleźć. Mianowicie, do szeregu badzo słusznych zarzutów, uczynionych prof. Strońskiemu, p. Cat dodał całkiem niepotrzebnie następujący: „Wymyślił (Stroński) dla bitwy warszawskiej **upakarzającą** nazwę — Cudu nad Wisłą".

Obojętnym nam jest, kto tę nazwę wymyślił, może istotnie pomysł to pana Strońskiego. Ważnym natomiast jest, że nazwa ta przylgnęła odrazu do zwycięstwa nad bolszewikami, że cały katolicki naród polski ją przyjął, że nie uważa tej nazwy wcale za upakarzającą ale przeciwnie chyba za zaszczytną, bo napawającą otuchą i wiarą, że naród polski ma pewną misję do spełnienia w dziejach ludzkości i że zawsze pomoc z nieba do jej spełnienia otrzyma, jeżeli drogą ku temu właściwą iść będzie. Katolicy bowiem wierzą, iż Opatrzność Boża kieruje sprawami świata, że interwencja czynna Sił Wyższych, a więc interwencja cudowna, w wielu momentach życia indywidualnego, a tym bardziej w ważnych dziejowych momentach życia ludzkości może mieć i miewa miejsce.

Z tego katolickiego punktu widzenia niczego upakarzającego dla narodu polskiego, dla armii polskiej, ani dla jej b. Naczelnego Wodza w nazwie „Cud nad Wisłą" dopatrzeć się niepodobna. Nie jest upakarzającym dla Wielkiego Marszałka Piłsudskiego fakt, że to on właśnie był wybrańcem Opatrzności i że jego właśnie rękami tak wiele wielkich rzeczy uczynionych zostało.

Będąc konsekwentnym p. Cat musiałby uznać także za upakarzającą wiarę w cudowną obronę Częstochowy i za upakarzający i niewłaściwy list Sobieskiego do papieża, w którym donosił o zwycięstwie pod Wiedniem w krótkich słowach: Veni, vidi, Deus vicit. Pokora, nie pozwalająca przypisywać sobie wyłącznych zasług, cechuje zawsze wielkich ludzi i cechować winna wielkie narody. To też nie ma nic upokarzającego dla narodu polskiego w jego wierze, że to cudowne, nadprzyrodzone siły, odstępującej w ciągu z górą miesiąca przed przeważającymi wrażymi hordami, armii polskiej wlały ducha potrzebnego żołnierzom i dowództwu dla powstrzymania wroga i zwycięstwa nad nim.

Upakarzającą dla narodu polskiego i fatalną w następstwach byłaby przeciwnie utrata podobnej wiary. Jedynie wiara i to wiara katolicka może dać narodowi polskiemu konieczne siły do zwycięstwa nad wrogami, bo tak się za zrządzeniem Opatrzności składa, że wrogowie Polski są jednocześnie zawsze i wrogami Kościoła katolickiego. Nie jest też wcale pustym frazesem twierdzenie, że Polska albo będzie katolicką, albo jej wcale nie będzie.

B. I. S.

Zamieszczamy powyższy głos jednego ze stałych czytelników całej prasy wileńskiej, jako niezmiernie charakterystyczny w ogóle dla nastrojów społeczeństwa polskiego. Społeczeństwo nie tylko jest katolickie, ale głęboko wierzy, że interes narodu wiąże się w sposób niemal mistyczny z wiarą katolicką.

Dlaczego ten list trafił do „Kuriera Wileńskiego" a nie do „Słowa" mimo, że jest polemiką z tym, co napisało „Słowo"? Najłatwiej wytłumaczyć to naszym stanowiskiem w sprawie „Cudu nad Wisłą', które w pojęciu czytelników jest bardziej katolickie niż stanowisko „Słowa". Występujemy przeciwko używaniu wyrazu „cud", zastrzegając jednak, że to w niczym nie ujmuje roli pomocy Bożej przy osiągnięciu wielkiego zwycięstwa. Pisaliśmy w dniu 15 sierpnia:

„Cud nad Wisłą" dla tego wielkiego triumfu oręża polskiego, którego 18 rocznicę obchodzimy, nie jest nazwą słuszną ani szczęśliwą.

Cały świat jest cudowny. Cudem jest, że wielkie drzewo wyrasta z małego ziarnka, że słońce wschodzi i zachodzi, cudowne jest wszystko co Bóg stworzył i wszystkie prawa natury. My jednak nie nazywami cudami zjawisk wynikających ze znanych nam praw naturalnych, a tylko te które są dla nas całkowitą niespodzianką i nie dają się wtłoczyć w żadne ramki uznanych i poznanych reguł.

Bohaterstwo i wola zwycięstwa u tych narodów, które broniły słusznej sprawy, nie raz w historii przyczyniły się do rozgromienia znacznie liczniejszego i silniejszego przeciwnika, jeszcze przed 15 sierpnia 1920 r.

Jeżeli umiemy historycznym związkiem przyczyn i skutków tłumaczyć zwycięstwa Greków nad Persami, nie potrzebujemy i w bitwie nad Wisłą upatrywać cudu.

Dom społeczny w Nowogródku

Incjatywa wybudowania takiego domu wyszła z O. Z. N. w Nowogródku i dnia 17 bm. przewodniczący obwodu noowgródzkiego inż. Lejtneker zreferował tę sprawę na posiedzeniu Rady Miejskiej.

Chodzi o wybudowanie dużego gmachu, w którym znalazłyby locum organizacje społeczne, przedsiębiorstwa chrześcijańskie, kino-teatr, hotel itp. Obecny teatr grozi zawaleniem się i podlega zniesieniu, natomiast Zarząd Miejski nie ma środków na wybudowanie nowego teatru. Dom Społeczny ma być wzniesiony przy ul. Dominikańskiej (na miejscu obecnego kina i dwóch budynków miejskich) kosztem 210 tys zł i w związku z tym inicjatorzy tej budowy proponują Radzie Miejskiej przystąpienie do spółki przez odstąpienie tego placu w cenie po 10 zł. m. kw. (jest około 3.000 m. kw.) no i zakupienie udziałów. Według prowizorycznego planu, sklepy będą wybudowane od strony starostwa, teatr na I piętrze, a na drugim hotel. Kapitał zakładowy tego przedsiębiorstwa wynosi obecnie 12 tys. zł, wniesionych przez 12 udziałowców, którzy zakupili 24 udziały po 500 zł udział. Na czele tej spółki, noszącej nazwę „Dom Udziałowy w Nowogródku" stoi zarząd w osobach: inż. Lejtnekera, adw. Szarejki i P. Sianożeckiego. Spółka ma zapewnione poparcie władz i Funduszu Pracy, który przyobiecał pożyczkę w sumie 70 tys. zł. Pożądanym byłoby, aby pożyczkę tę podjął Zarząd Miejski i użył na zakupienie udziałów. Łącznie z placem Zarząd Miejski miałby około 200 udziałów. Wszystkich udziałów przewiduje się do 500

Po wysłuchniu tych relacyj wywiązała się ożywiona dyskusja, bowiem radni Żydzi kategoryczne wypowiedzieli się przeciwko angażowaniu się Zarządu Miejskiego do tej Spółki, wysuwając m. in. takie argumenty, że omawiany plac jest sporny, gdyż rości do niego pretensje Kuria Biskupia i sprawa znajduje się w sądzie, że jeżeli już przystępować do spółki z kapitałem 100 tys. zł, to lepiej wybudować dom na własną rękę, wreszcie, że przedsięwzięcie takie jest w ogóle ryzykowne, a więc sprawę tę należy przekazać do rozpatrzenia specjalnej komisji. Na to odpowiadali adw. Szarejko, inż. Lejtneker, burmistrz Sianożecki i inni dowodząc, że miasto niczym nie ryzykuje, a wręcz przeciwnie zyskać może bardzo dużo, gdyż będzie miało i teatr i rentę ponad 20 tys. zł. Z kurią biskupią sprawa została omówiona.

W wyniku głosowania na 12 obecnych radnych 8 głosowało za przystąpieniem do spółki, 3 przeciw i jeden się wstrzymał.

Wczoraj Wilno gościło uczestników raidu szlakiem Marszałka J. Piłsudskiego

Tragiczny wypadek z kpt. Gostkiewiczem

Wczoraj w Wilnie gościli przejazdem uczestnicy wielkiego maratonu motocyklowego Szlakiem Marszałka J. Piłsudskiego. Przedostatni etap z Łomży do Wilna wynosił 560 km i należał do jednych z najtrudniejszych.

Do Wilna motocykliści zaczęli przybywać około godz. 14. Meta mieściła się na placu Katedralnym. Zawodników na mecie witali członkowie komitetu lokalnego z nacz. Jasiński, por. Iwankowiczem, kpt. Dubikajtisem, rtm. Furs Żyrkiewiczem, Bułajewem, inż. Janowiczem, Holsztejnem, Balulem i innymi na czele. Na placu zebrały się tłumy widzów. Motocyklistów witano entuzjastycznie. Orkiestra wojskowa grała marsze. Po przybyciu motocykliści ustawiali swoje maszyny na rozległym placu.

Około godz. 17 obiegła tłum wiadomość, że w Grodnie wydarzył się wstrząsający wypadek. Kpt. Jerzy Gostkiewicz zabił się. Tak brzmiała pierwsza relacja. Jadąc motocyklem wpadł na półciężarówkę, rozbił maszynę i roztrzaskał sobie głowę. Nie trzeba dodawać, że wiadomość ta wywołała wielkie poruszenie. Kpt. Gostkiewicz lubiany był bardzo w sportowych kołach Wilna i Grodna.

Dopiero około godz. 20 nadeszła druga wiadomość z Grodna, że kpt Gostkiewicz żyje, lecz stan jego zdrowia jest beznadziejny.

Nadeszła również wiadomość o drugim wypadku, pod Świątnikami. Członek Wil. Tow. Cykl. i Mot. Maksymowicz najechał na przebiegającego szosą psa i padając złamał sobie nogę. Prócz tych wypadków były drobne, jak zwykle w raidach motocyklowych: nawalenia kich.

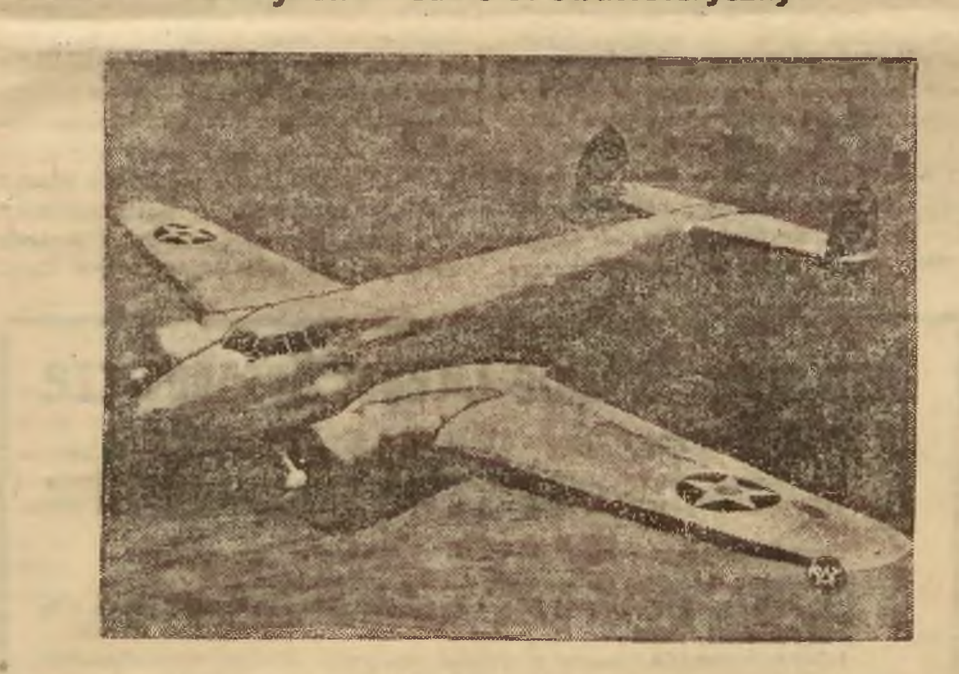
Do Wilna przybyło ponad 70 maszyn na 82 maszyny wypuszczone ze startu w Łomży i na 114 z Warszawy.

Pod wieczór kierownicy raidu z pułk. komandorem Meyerem i wicekomandorem Bergiem w towarzystwie por. Iwańkowicza i rtm. Żyrkiewicza oraz uczestników raidu i przedstawicieli klubów sportowych złożyli hołd na Rossie.

Z prawdziwą przyjemnością możemy nadmienić, że komandor pułk. Meyer wyraził por. Iwańkowiczowi serdeczne podziękowania za doskonałą organizację na terenie województwa wileńskiego. Komandor pułk. Meyer o organizacji w Wilnie i w Grodnie odzywał się w samych superlatywach, dziękując miejscowym władzom za współpracę przy organizacji tej wielkiej imprezy motocyklowej.

Motocykliści wczoraj o godz. 2 w nocy wystartowali z placu Katedralnego przez Grodno — Białystok do Warszawy.

Amerykański samolot stratosferyczny



Nowy amerykański samolot stratosferyczny, zbudowany przez fabryki przemysłu lotniczego w Stanach Zjednoczonych. Samolot ten jest specjalnie przystosowany do wysokich lotów i może z łatwością uzyskać wysokość 7,5 tysiąca metrów.

Napad pod Mejszagołą

Zranili go w nogę i brzuch

Dwaj mieszkańcy Zambrowa S. Rajzner i E. Syrewicz jechali w nocy furmanką do maj. Punżanka pod Mejszagołą, gdzie mieli objąć stnowiska dozorców w ogrodzie. Pod Mejszagołą Majzner podszedł do pobliskiego strumyka w celu napicia się wody. Nagle z lasu wyszło trzech osobników, którzy napadli na Majznera. Napastnicy oddali za uciekającym kilka strzałów z rewolweru i zranili go w nogę i brzuch.

Ofiarę napadu przewieziono do szpitala Św. Jakuba w Wilnie. Za nieznanymi napastnikami zarządzono pościg. (c)

Sytuacja gospodarcza Wileńszczyzny wykazuje lekką poprawę

Opracowane zostały dane o sytuacji gospodarczej Wileńszczyzny za pierwsze półrocze roku bieżącego. Trzeba na ogół stwierdzić, że koniunktura ekonomiczna w omawianym okresie uległa u nas dalszej, nieznacznej poprawie. Jeżeli chodzi o poszczególne gałęzie gospodarcze, to sytuacja kształtowała się następująco:

Mleczarstwo: Ogólna ilość produkcji mleka w I półroczu 1938 r. w stosunku do I półrocza r. 1937 nieznacznie wzrosła, a to w związku z poprawą hodowli krów, przeważnie w gospodarstwach członków spółdzielni.

Cena mleka w pierwszym półroczu 1938 r w stosunku do przeciętnej z r. 1937 wzrosła o około 20 proc.

Ubój inwentarza żywego: Ubój inwentarza żywego na rzeźni miejskiej w Wilnie za 5 miesięcy roku bieżącego w stosunku do 5 miesięcy roku ub. wzrósł: krów o 5 procent, cieląt o 31 procent, owiec o 52 proc., wieprzy o 30 proc.

Zwyżkę uboju na rzeźni miejskiej częściowo tłumaczyć należy energiczną walką z tajnym ubojem.

Ryby: Połów ryb jeziorowych w I półroczu rb. był znacznie gorszy od I półrocza r. ub., a to z powodu panujących wiatrów i chłodów, utrudniających połów.

W roku bież. dał się odczuć brak ryb. Cena ryb w stosunku do przeciętnej z 1937 r. wzrosła ryby jeziorowej o 10 proc., zaś ryby stawowej spadła o około 12 proc. Obroty w stosunku do I półrocza 1937 r. wzrosły o 4,6 proc.

Urodzaj ryby stawowej na ogół dobry.

Lasy. Ilość masy drzewnej i wyrębów leśnych w I półroczu rb. w stosunku do I półrocza ub. r. nie uległa zmianie. Ceny drzewa na pniu w stosunku do r. ub. znacznych odchyleń nie wykazują.

Przyrost lasów prywatnych w ostatnich latach jest dość znaczny, a mianowicie w roku gospodarczym 1936/37 ubyło 7096 ha, przybyło 11196 ha, w roku 1937/38 ubyło 6168 ha, przybyło 10413 ha.

Owoce. Drzewa owocowe na Wileńszczyźnie owocują co drugi rok, a ponieważ rok ubiegły był bardzo urodzajny, więc w bież. roku urodzaj jest mały tym bardziej, że z powodu wyczerpania się drzew i przymrozków osypała się znaczna część kwiatów.

Przemysł: Ilość i jakość przedsiębiorstw przemysłowych w I półroczu 1938 roku w stosunku do roku 1937 znacznym zmianom nie uległa, natomiast obroty w I półroczu 1938 r. w stosunku do I półrocza 1937 roku wzrosły o 2,4 proc.

Handel: Obroty w przedsiębiorstwach handlowych w I półroczu 1938 r. w stosunku do przeciętnej za rok 1937 wynoszą 49,4 proc., zaś w stosunku do pierwszego półrocza 1937 r. wykazują zwyżkę o 4,2 proc.

Kondratowicz stanie przed sądem w Nieświeżu już w przyszłym miesiącu

Prowadzone przez prokuratora dochodzenie w sprawie „afery niepodległościowej" Kondratowicza Antoniego b. prezesa Związku Weteranów Powstań Narodowych w Nieśweżu RP 1914—1919 zostało już zakończone. Rozprawa ma się odbyć w przyszłym miesiącu.

Aresztowanie właściciela sklepu rowerów B. Targońskiego

Wielkie poruszenie w kołach kupieckich Wilna wywołało aresztowanie w dniu wczorajszym właściciela dużego sklepu rowerów i maszyn do szycia przy zbiegu ul. Niemieckiej i Dominikańskiej Bolesława Targońskiego. Aresztowany oskarżony jest o przestępcze sprawki. Wysyłał on mianowicie swego znajomego Witolda Sierkę na miasto z pewnym zasobem gotówki w kieszeni. Sierko chodził po większych sklepach i kupował rowery, maszyny do szycia oraz inny towar, wpłacając jako zadatek po kilkadziesiąt złotych. Na resztę należności wystawiał on swoje weksle, które nic nie były warte. Kupiony towar wędrował do sklepu Targońskiego, gdzie był sprzedawany za gotówkę. W ten sposób właściciele poszczególnych sklepów ponieśli straty przewyższające sumę 3.000 zł. (c)

WŚRÓD PISM

W ostatnim numerze tygodnika „Świat" znajdą nasi czytelnicy oprócz ciekawego artykułu red. L. Chrzanowskiego p. t. „Burza nad Azją" oraz dowcipnych felietoników „Połów Pereł", niezwykle interesującą korespondencję z Sao Paulo p. t. Butantan. Jest to reportaż obficie zaopatrzony w fotografie z hodowli jadowitych węży. Po zatym numer zawiera recencje red. Zofii Norblin Chrzanowskiej z książki Sołoniewiczowej zatytułowanej „Ze wspomnień tłumaczki Inturista".

Zamknięcie półkolonij w Leoniszkach i na ul. Kalwaryjskiej

W bież. tygodniu zostały zakończone półkolonie działkowców, które mieściły się na terenie ogrodów działkowych przy ul. Kalwaryjskiej i w Leoniszkach, naprzeciwko Markuć.

Z obydwu kolonij korzystało przeszło 340 dzieci, większa była grupa na półkoloniach przy ul. Kalwaryjskiej, liczyła bowiem przeszło 200 dzieci. Obydwa tereny półkolonij były odpowiednie, gdyż oprócz zieleni ogródków miały w pobliżu las i wodę. Wszystkie dzieci pod kierownictwem instruktorek i wychowawczyń nauczyły się pływać.

Kierownictwo obydwu półkolonij spoczywało w rękach sekretarza okręgu działkowców wileńskich M. Duklewskiego. Wychowawczą i administracyjną stroną kierowały H. Duklewska i J. Hrynkiewiczówna.

Na zakończenie półkolonij odbyły się popisy dzieci: deklamacje, recytacje chóralne i komedyjka.

KRONIKA

SIERPIEŃ
20
Sobota

Dziś: Bernarda Op.
Jutro: Joanny Fremiot Wd.

Wschód słońca — g. 4 m. 03
Zachód słońca — g. 6 m. 42

NOWOGRÓDZKA

— **Na wniosek burmistrza m. Nowogródka** p. Sianożęckiego, Rada Miejska na posiedzeniu w dniu 17 bm. jednogłośnie uchwaliła prosić ,Marszałka Śmigłego Rydza o przyjęcie honorowego obywatelstwa miasta Nowogródka.

Zgodnie z odnośnymi przepisami, uchwała ta przedłożona zostanie za pośrednictwem ministerstwa spraw wewnętrznych Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi.

— **W sprawie dorożek.** Rada Miejska na ostatnim swym zebraniu, po wysłuchaniu relacji burmistrza w sprawie przymusowego rozmieszczenia dorożek konnych, wyraziła swoje wątpliwości co do celowości takiego zarządzenia, pomijając już strony prawne (uwaga adw. Szarejki) i poleciła wyznaczyć jedynie miejsca postoju dorożek, gdzie dorożkaże będą mogli się zatrzymywać według swego uznania.

— **Dom zapisany na imię małżonki.** Zarząd Miejski wystąpił przed Radą Miejską z wnioskiem o umorzenie 556 zł. podatku miejskiego, ciążącego od dłuższego czasu na koncie ś. p. adw. Rożdziestwienskiego.

Sprawa ta wywołała wielkie zdziwienie i liczne komentarze radnych, tym bardziej, iż okazało się, że dom i plac przy ul. Słonimskiej figuruje na nazwisko nie ś. p. Rożdziestwienskiego, lecz na imię jego małżonki, a więc prawnie rzecz biorąc suma ta jest jakoby nieściągalna. Rada Miejska postanowiła więc ten podatek umorzyć.

Na marginesie tej sprawy nasuwa się słuszne pytanie: ile jest jeszcze takich zaległości w Zarządzie Miejskim? Wiadomo bowiem, że w swoim czasie wyżsi urzędnicy i uprzywilejowane instytucje zalegały z różnymi należnościami na setki i tysiące złotych, gdyż ówczesne władze miejskie nie mogły jakoś zdobyć się na odwagę wyegzekwowania należności we właściwym czasie.

— **W najbliższym czasie** wydane zostanie zarządzenie Zarządu Miejskiego, że zgodnie z okólnikiem pana Premiera wszystkie podwórza w mieście mają być wybrukowane w ciągu tego roku. Ponieważ koszta zabrukowania tych podwórzy wynosi około 2 mil. zł, a więc przekraczają możliwości finansowe wielu właścicieli nieruchomości, Rada Miejska upoważniła burmistrza do wystąpienia w tej sprawie do miarodajnych czynników z prośbą o przedłużenie tego terminu do maja 1939 r.

— **Niepotrzebne zgrzyty.** Codzienne życie przeciętnego człowieka wypełnione jest tylu drobnymi troskami i kłopotami, że z niecierpliwością i otuchą czeka się dnia świątecznego, aby przynajmniej raz w tygodniu odsapnąć innym powietrzem i atmosferą. Tymczasem często bywa inaczej. Ot, chociażby taki wypadek. Korzystając z ciepłych słonecznych dni świątecznych, być może ostatnich dni krótkiego lata, nowogródzianie tłumnie wyruszają na Świteź i do Nowojelni. Ułożyli już sobie program wycieczki, nabrali wiktuałów i śpieszą do autobusu, w świętym przekonaniu, że miejsca będą, bo przecież Nowogródzka Spółka Samochodowa jest tak rozreklamowana, że ma dużo nowych maszyn (coś około 35) i że dba o swych „klientów", a więc i w tym dniu obsłuży należycie. Jednakże z odejściem ostatniego autobusu do Nowojelni okazuje się co innego. Na przystanku stoi mały „staro-modny" autobusik, wypchany już wycieczkowiczami i konduktor oświadcza, że miejsc więcej nie ma. No i rób sobie teraz co chcesz. Nadomiar tego, jakiś jegomość, którego konduktor tytułuje „panem kierownikiem", wzrusza ironicznie ramionami, jakby mówił: Wielkie rzeczy, i cóż z tego, że nie ma miejsc. Zechcę to będą, a jak nie — to nie. I po takim zachowaniu się wyjeżdża z krytyką pasażerów, że są nietaktowni, że się gorączkują i w ogóle zdaje się im, że miejsca są na zawołanie, że nie oni są do dyspozycji Spółki Samochodowej, lecz Spółka do ich dyspozycji. Na szczęście zjawił się szef tej Spółki w osobie p. Dorofejczyka i momentalnie dostarczył większy autobus. Ale i w tym autobusie jechało więcej osób niż było miejsc. W drodze znowu okazało się, że ani konduktor, ani szofer, ani „pan kierownik" nie znają cen biletów do Kuszelewa i Szejbakowa. Znowu zgrzyt nerwów. Pani mecenasowa R. drżącym ze zdenerwowania głosem tłumaczy, że do Nowojelni stale płaci za chłopca złotówkę. Wołają „pana kierownika". Wysłuchuje autorytatywnie o co chodzi (choć słyszał od początku) i tonem żandarma oświadcza, że pani może sobie skarżyć ich gdzie chce, lecz płacić musi tyle ile powiedziano. Nerwy już nie wytrzymują, ale pani R. jeszcze je powstrzymuje, perswaduje, tłomaczy, wreszcie milknie, by w Nowojelni w samotności wybuchnąć płaczem.

Takie „kawały" w zasadzie są nie do darowania. W imię jednak beztronności stwierdzić wypada, że był to wyjątek. Zazwyczaj nadzór nad tą komunikacją sprawuje przedstawiciel Spółki p. Samujłowicz, wielce taktowny i uczynny przedsiębiorca. To też w powrotnej drodze, mimo że autobus również wypełniony był po brzegi obeszło się bez tych zgrzytów.

Kaz.

LIDZKA

— **Nowa szkoła zawodowa Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet w Lidzie.** Z inicjatywy Związku Pracy Obywatelskiej w Lidzie w przyszłym roku szkolnym powstanie nowa szkoła zawodowa krawiecko-bieliźniarska.

— **Nowy rozkład jazdy autobusów do Wilna.** W ostatnich dniach został zmieniony rozkład jazdy autobusów na linii Lida — Wilno. Autobus z Lidy odchodzi trzy razy dziennie: o godz. 6.45, 8 i 17.20. Przyjazd do Wilna o godz. 9.55, 10.30 i 20.15. Odjazd z Wilna o godz. 9, 14.35 i 19. Przyjazd do Lidy o godz. 11.40, 17.40 i 21.50. Podróż z Lidy trwa 2 i pół godziny.

— ŚMIERĆ OD PIORUNA. W czasie ulewnego deszczu, połączonego z burzą, w pobliżu wsi Mantuny gm. wawiórskiej od pioruna został zabity 33-letni Jan Ptyszyński

— CYGANIE KRADNĄ KONIE. Przed paru dniami na szosie Zabłoć — Raduń zatrzymani zostali przez posterunkowych P. P. w Raduniu Cygani Paweł i Michał Stefanowiczowie, którzy prowadzili 4 konie. Przy sprawdzeniu okazało się, że konie pochodzą z kradzieży. Cyganie decyzją Sądu Grodzkiego w Ejszyszkach zostali osadzeni w areszcie gminnym. Dochodzenie w toku.

B. kombatanci polscy w Paryżu



Bawiąca w Paryżu delegacja b. kombatantów polskich złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, pod Łukiem Triumfalnym. Na zdjęciu — moment symbolicznego zapalania ognia przez attché wojskowego R. P. w Paryżu płk. Fydę.

BARANOWICKA

— **Posiedzenie Miejscowej Rady Z. P. Z. Z.** 14 bm. pod przewodnictwem Władysława Zienkiewicza przy udziale wszystkich członków odbyło się posiedzenie Rady Miejscowej ZPZZ oraz przedstawicieli poszczególnych związków zawodowych, wchodzących w skład ZPZZ. Rada uchwaliła budżet na rok 1938/39. Następnie potępiła szkodliwą działalność radnych Żydów i radnego PPS w Radzie Miejskiej w Baranowiczach. W razie zaś ponownego rozwiązania Rady Miejskiej, postanowiono zwrócić się do władz nadzorczych by uwzględniły 4 mandaty z ramienia Rady Miejscowej ZPZZ, która reprezentuje interesy robotników miasta Baranowicz. Celem uzgodnienia zamierzeń i koordynacji prac na odcinku ruchu zawodowego gospodarczego z obwodem miejscowego OZN w Baranowiczach, Rada powołała Witolda Nowogońskiego, jako delegata, którego zadaniem będzie czuwanie nad tą sprawą.

— **Wycieczka na Wystawę Radiową do Warszawy.** Polskie Tow. Krajoznawcze wraz z PBP „Orbis" w Baranowiczach organizuje na dzień 4 września br. masową wycieczkę z Baranowicz do Warszawy na Wystawę Radiową. Koszt przejazdu tam i z powrotem wyniesie około 13 zł. Wyjazd z Baranowicz nastąpi 4 września wieczorem. Zapisy na wycieczkę przyjmuje biuro „Orbis", ulica Ułańska 11, tel. 236 łącznie do 1 września 1938 r. Pobyt wycieczki w Warszawie potrwa 2 dni.

— ZYCH I LUBA NA MOTOCYKLU. — Na szosie Baranowicze — Słonim na przejeździe kolejowym w odległości 8 km od Baranowicz, prowadzący motocykl Zych Tadeusz, zam. w Baranowiczach, Mościckiego 29, najechał na barierę, wskutek czego motocykl wywrócił się i jadąca wraz z Zychem jego przyjaciółka Mitkiewiczowa Luba doznała obrażeń ciała.

— KOŃ ZABIŁ DZIECKO. W stodole Kirejko Izydora, mieszk. chut. Świrany, gm mołczadzkiej w czasie snu dzieci na klepisku, stojący w tejże stodole koń zrzucił z wysokości 1 m drzwi, które upadły na 2 i pół-letnie dziecko. Poniosło ono śmierć

NIEŚWIESKA

— **Dziatwa kupuje samolot dla armii.** Prowadzona na terenie pow. nieświeskiego przez dziatwę 130 szkół powszechnych zbiórka groszowych ofiar na zakup pościgowego samolotu dla armii, kontynuowana jest w praktycznej formie również w okresie feryj wakacyjnych. A mianowicie za przykładem inicjatorów zbiórki, którymi są dzieci szkoły w Pogrzelcach, cała dziatwa szkolna od I do VII oddziału włącznie zbiera jadalny kminek, który rośnie jako roślina samosiejna wokół zagród i po polach. Zebrany dojrzały kminek dzieci składają do wydanych w tym celu torebek. W pierwszych dniach roku szkolnego zebrany ze wszystkich szkół kminek zostanie zgrupowany i sprzedany hurtem a pieniądze w całości przekazane na samolot pościgowy dla armii, który funduje dziatwa samodzielnie. Dotychczas zebrano już na ten cel ponad 2.500 zł (dwa i pół tysiąca zł).

— **Budują kościół.** Rozpoczęta przez ludność pogranicznej gminy Zaostrowiecza budowa nowej, na miejscu spalonej w roku ubiegłym, świątyni posuwa się szybko naprzód. Już wznosi się ściany i zwozi materiał na dach i wnętrze kościoła. Nowa duża świątynia posiada konstrukcję żelbetonową w stylu nowoczesnym. Na rzecz budowy świątyni opodatkowali się dobrowolnie niemal wszyscy rolnicy z terenu gminy, urzędnicy, zrzeszenia społeczne. Wiele pomocy materialnej i siły roboczej dostarcza miejscowy oddział Korpusu Ochrony Pogranicza. Niezależnie od tego odbywają się różnego rodzaju imprezy, z których dochód przeznacza się również na rzecz budowy.

— KOSA ARGUMENTEM. Podczas kłótni wynikłej na tle majątkowym mieszkaniec Nieświeża Sańko Aleksander został porżnięty kosą przez sąsiada Sawaściukiewicza Michała. Pokrajany w niemiłosierny sposób Sańko został odwieziony do szpitala.

— **GRZYBY ROSNĄ PO DESZCZU.** Po ulewnych deszczach, jakie ostatnio spadły na terenie powiatu nieświeskiego lasy miejskie i radziwiłłowskie obfitują w moc grzybów borowików. Na rynek w Nieświeżu wieśniaczki dostarczają koszami rzadko spotykanej wielkości borowiki i sprzedają „na oko", co w przerachowaniu wynosi od 25 do 40 groszy za kilogram. Grzyby skupywane są przeważnie przez przedsiębiorców na eksport.

DZIŚNIEŃSKA

— **Miejskie Koło LOPP w Głębokiem** wysłało 3 uczniów miejscowego gimnazjum na kurs szybowcowy w Auksztagirach (2 uczniów) i Sokolej Górze (1 ucz.). Koszty przeszkolenia tych uczniów w kwocie zł 250 pokrywa Koło LOPP z własnych funduszów.

— **SPÓŁDZIELNIA „Pobudka".** Koło Związku Rezerwistów w Głębokim zorganizowało spółdzielnię spożywców pod nazwą „Pobudka". Spółdzielnia ta już zdołała uruchomić w Głębokiem centralny sklep spożywczy oraz piekarnię, która wypieka około 300 kg pieczywa dziennie. Z początkiem sierpnia spółdzielnia uruchomiła już drugi sklep spożywczy, a do końca roku projektuje uruchomić jeszcze 2 sklepy spożywcze w poszczególnych dzielnicach miasta. Czysty zysk przeznaczony jest na cele organizacyjne Koła.

Jerzy Mariusz Taylor

39)

Czciciele Wotana

ROZDZIAŁ V.

Matka i syn.

Stojący na marmurowym nocnym stoliku rokokowy zegarek ze złoconego bronzu — małe cacko osiemnastowiecza, ozdobione postaciami nagich smoków, uganiających się za sobą w beztroskiej zabawie zadzwonił głośno. Lśniące cacko tylko z pozoru należało do stulecia, które stworzyło ten filigranowy kształt dla użytku rozpieszczonej pani czy zniewieściałego eleganta w białej peruce. Wiek dwudziesty zmienił mu duszę. Z obrazu, rzeźbionego ręką zegarmistrza-artysty wyjęto precyzyjny ale zużyty mechanizm, który cichutkim, dźwięcznym szeptem gdzieś komuś liczył minuty miłości. Zastąpił go nie mniej precyzyjny, ale nawskroś nowoczesny werk amerykańskiego budzika.

Młody człowiek, leżący na łóżku, którego przepych kłócił się jaskrawo z wymaganiami, stawianymi przez teraźniejszość sypialni męskiej, obudził się i ziewnął z lekka, wsłuchując się jednak z widoczną przyjemnością w zamierające metaliczne dźwięki.

W chwilę potem usiadł na łóżku, rozglądając się po swej sypialni. Słońce wstające dopiero gdzieś hen, za Wisłą, oświetliło już wszystkie zakątki niewielkiej komnatki. Ściany jej były wybite spłowiałym jedwabiem, na którego perłowym tle różowiły się delikatnie pęki drobnych kwiatów. Na wprost łóżka widniała marmurowa konsolka z lustrem, na którego powierzchnię złożyło się wiele kwadratowych płyt kryształowych, spojonych kunsztownie w jedną całość i oprawionych w ramy błyszczące matowym połyskiem. Pod oknem stało piękne biureczko, w którym łatwo można się było domyśleć istnienia mnóstwa potajemnych skrytek, a podłogę zaściełał barwny dywan, w którego puszystości tonęły złocone nogi fotelików, obitych podobnym jedwabiem, jak ściany.

Minęło blisko pół roku od chwili kiedy zdumiewający wypadek zadomowił go w tym pałacyku, który przenosił swych mieszkańców w fantastyczny okres pudrowanych markizów w koronkowych żabotach, w czasy króla Stanisława Augusta. To już tak dawno, a on wciąż jeszcze nie mógł się przyzwyczaić do tego otoczenia. Wciąż wydawało mu się, że to tylko sen i że pewnego dnia zniknie też jak sen.

Czyż bajka może trwać wiecznie? A przecież to musi być bajką, że no — biedny podrzutek, wychowany i usynowiony przez zwykłego chłopa, którego przodkowi jego pan feudalny pewnie w przystępie dobrego humoru, a może przez wyrafinowaną złośliwość dał nazwisko hrabiowskie, znalazł matkę i to taką matkę.

Do drzwi zapukano cichutko. Pyzaty chłopak w żółto błękitnej liberii — herbowych barwach książąt Ostrogskich, wniósł srebrzystą tackę z dymiącą aromatycznie filiżanką czekolady i garstką biszkoptów na porcelanowym talerzyku.

Postawił to wszystko na nocnym stoliku.

— Czy jaśnie oświecony książę rozkaże coś jeszcze? — zapytał służbiście.

Alfred Przetocki skrzywił się.

— Mówiłem już tyle razy, żebyś mnie nie tytułował tak szumnie. Wystarczy powiedzieć: „proszę pana".

W oczach pyzatego chłopaka zaigrały nagle figlarne iskierki i zgasły natychmiast, stłumione przez wpajane mu zapewne od dziecka poczucie nieprzebytej odległości, jaka dzieliła go od tych, którym służył,

— Tego mi nie wolno — odpowiedział prostując się po żołniersku. — Jaśnie oświecona księżna nie pozwala.

Młody człowiek westchnął i machnął ręką.

— Słuchaj, Janku. Zróbmy umowę. Przy księżnie możesz mnie tytułować po swojemu, ale kiedy księżny nie ma, mów do mnie zwyczajnie, po ludzku. Zrozumiałeś? Inaczej natrę ci uszu.

Chłopak zaczerwienił się i mimo woli podniósł rękę do uszu, jakby chcąc je zabezpieczyć od tej kary, ale nie odpowiedział nic.

— No więc umowa stoi, prawda? — ciągnął dalej Alfred popijając czekoladę. — A teraz, Janku, proszę pójść do ogrodnika, wybrać ładnych róż cały bukiet. Zaniesiesz je pannie Gołąbkównie.

— Dobrze, proszę ja... — zająknął się chłopak i dokończył już ciszej — dobrze, proszę pana.

Wycofał się dyskretnie, unosząc tackę z wypróżnioną filiżaneczką. Alfred zaś zerwał się szybko z łóżka i wszedł do łazienki, gdzie z rozkoszą zanurzył się w wannie. Kiedy księżna część piętra pałacyku oddała do rozporządzenia swemu w cudowny niemal sposób odzyskanemu synowi, w przylegającym do sypialni mikroskopijnym — dwa kroki wszerz i trzy wzdłuż — pokoiku, mieściła się ubieralnia. Markiz z epoki stanisławoskiej znalazłby tu dość miejsca, aby włożyć batystową koszulę z koronkowymi mankietami, a potem zasiąść w wygodnym foteliku, i owinąwszy się od stóp do głów w szczelny pudermantel, czekać aż doświadczony kamerdyner puści mu na perukę kłąb białego wonnego pyłku. Do umycia się wystarczyłaby markizowi śliczna miedniczka z różowej porcelany w kwiatki, którą znalazłby w otwierającej się automatycznie skrytce ściennej.

(D. c. n.).

Zakończenie bezpłatnych przejazdów dla dzieci na kolejach

W czwartek w nocy skończyły się bezpłatne przejazdy dzieci na PKP w obrębie wil. dyr. kolejowej i innych.

Na terenie wil. dyrekcji kolejowej korzystało z bezpłatnych przejazdów z górą 20.000 dzieci.

Budowa gmachu i rzędu pocztowego Wilno 2

Jak już donosiliśmy, władze pocztowe postanowiły wybudować wielki nowocześny gmach pocztowy pod urząd Wilno 2. Gmach ten stanie przy ul. Kolejowej. Wstępne prace już się rozpoczęły. Przede wszystkim zniesione zostały stare budynki oraz czynione są przygotowania do zakładania fundamentów.

Fundamenty założone zostaną w przyszłym miesiącu.

Kobieta nożownikiem

Na ul. Szopena powstała wczoraj bójka między dwiema kobietami. W pewnej chwili Helena Mieżaniec (Szkaplerna 72) sięgnęła po... nóż i zraniła nim w rękę Jadwigę Szczyrno (Kijowska 23).

Zranioną przewieziono do szpitala. Napastniczkę odprowadzono do komisariatu. (c)

„Owoce to nie zbytek"

Tak przynajmniej powiedział min. Darre podczas otwarcia międzynarodowego kongresu ogroniczego w Berlinie. Ale jak to wygląda w praktyce? Tego samego dnia można było dostać w sklepach berlińskich tylko trochę melonów po cenie 5 marek za kilo, winogron w cenie 4 marki za kilo i zielonych, zdatnych jedynie na kompot, gruszek po 1.10 za kilo. W połowie sierpnia nie było zupełnie na rynku żadnych niemieckich owoców, żadnych jagód. Wbrew temu co powiedział minister, prasa niemiecka ostrzega gospodynie, że owoców brak, że są one drogie, więc nie należy się łudzić nadzieją, aby w tym roku, która z nich mogła zrobić jakieś zapasy na zimę. Skończy się jedynie na powidłach i na jakichś podejrzanych „jamach" wyrabianych z gorszych gatunków różnych owoców, przeważnie z jabłek. Trudno jest to wszystko zrozumieć, gdyż podczas tego samego kongresu, jeden z referentów niemieckich cytował cyfry, świadczące o zamożności miasta Berlina pod względem ogrodnictwa. Okazuje się bowiem że Berlin posiada około 30.000 hektarów pod uprawą. Przeważnie są to jednak parki, ogrody i zieleńce. Mimo to na tej przestrzeni znajduje się 2 i pół miliona drzew owocowych, a mianowicie: 530.000 grusz, 470..000 wisien, 480.000 śliwek, 350.000 jabłoni, 190.000 brzoskwiń i 120.000 czereśni.

I podobno drzewa te przyniosły w roku ubiegłym 400.000 centnarów jabłek, 240.000 centnarów gruszek, 210.000 centnarów śliwek, 160.000 centnarów wisien, oraz 25.000 centnarów brzoskwiń. A obok tego ogródki działkowe umożliwiły wyhodowanie iluś tam tysięcy drobiu i królików.

Osobliwy samobójca

Osobliwe samobójstwo popełnił inżynier Glaganer pracujący na lotnisku w Kimberley (Afryka Południowa). Udał się do hangaru, wsiadł do aeroplanu, zapuścił motor i skierował samolot na płot. Samolot rozbił się, inżynier jednak wyszedł cało z opresji. Niezrażony tym Glagauer wsiadł do drugiej maszyny, zapuścił motor i tym razem wzniósł się w powietrze na dużą wysokość. Teraz dopiero zatrzymał motor i samolot spadł na ziemię. Spod szczątków samolotu wydobyto zwłoki upartego samobójcy.

Nowy most na Niagarze



Zdjęcie przedstawia projekt mostu, który stanie wkrótce nad Niagarą na miejscu poprzedniego, który ubiegłej zimy został zniszczony przez masy lodu.

Roboty na ul. Mickiewicza

Tempo robót przy układaniu nowoczesnej jezdni na ul. Mickiewicza od strony placu Katedralnego w ostatnich dniach zostało wzmożone, jak również zwiększono została ilość zatrudnionych robotników. Odcinek ul. Mickiewicza od placu Katedralnego do ul. Wileńskiej zostanie wykończony i oddany do użytku publicznego w pierwszej połowie września.

Wcześniej zakończone zostaną roboty na odcinku ul. Mickiewicza między ul. Tartaki a ul. Sierakowskiego. Tam już na znacznej przestrzeni ułożona została kostka kamienna i zakończenie robót spodziewane jest jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Została uruchomiona huta szklana w Hołbiei

Istniejąca w Hołbiei, gm. woropajewskiej, huta szklana, która nie była od kilku lat czynną, została nabyta przez sp. akc. „Polwet". Po gruntownym remoncie nastąpiło przed kilku dniami jej uruchomienie. W hucie znalazło zatrudnienie 140 robotników spośród miejscowej ludności.

Huta wytwarza szkło taflowe, używane do okien i wystaw.

Kierownictwo fabryki przypuszcza, iż w najbliższym czasie nastąpi zwiększenie produkcji, co pociągnie za sobą zatrudnienie nowych kilkudziesięciu pracowników.

Zainstalował „ruletkę" koło cyrku Staniewskich

Oszust Wacław Paszuło zainstalowawszy „ruletkę" w pobliżu cyrku Staniewskich zgarniał od naiwnych co wieczór ponad kilkaset złotych.

Gra była prowadzona w ten sposób, że wspólnicy Paszuły grali kilka razy z rzędu, wygrywając znaczne sumy. To zachęcało przypatrujący się grze szary tłum, który naturalnie tracił wszystkie posiadane przy sobie pieniądze.

Na nieszczęście oszusta między innymi widzami znalazł się także funkcjonariusz wydziału śledczego, który po dłuższej obserwacji doszedł do wniosku, że gra jest oszukańcza.

Wczoraj został Paszuło aresztowany i osadzony w więzieniu. „Narzędzia" oraz posiadana przy nim gotówkę skonfiskowano. (c)

Okradł kolegów i uciekł z hufca junackiego w Wilnie

Na dworcu w Grodnie zatrzymała policja wczoraj młodego jegomościa o podejrzanym wyglądzie. Zatrzymany oświadczył, że nazywa się Jan Gwiżdż i uciekł z Rosji Sowieckiej, a obecnie jedzie do swych krewnych do Wilna.

Dochodzenie ustaliło jednak, że rzekomy Gwiżdż nazywa się w istocie Dominik Balcerak i uciekł... z batalionu hufca junackiego w Wilnie, okradając kilku swych kolegów.

Złodzieja odstawiono do Wilna. (c).

Ukradł 100 wiecznych piór

Stanisław Goworek wyspecjalizował się w kradzieży wiecznych piór, które jak wiadomo stanowią nieodłączną ozdobę kieszonek większości mężczyzn. Goworek kręcił się zawsze w największym tłoku ulicznym. Gdy spostrzegał swą ofiarę, czynił ręką nieznaczny gest i... wzbogacał się o wieczne pióra, których, jak wykazała późniejsza rewizja, posiadał coś ponad setkę.

Wczoraj jednak złodziejowi nie udało się. Na ul. Hetmańskiej włożył rękę do kieszeni przechodzącego pana i... momentalnie poczuł na rękach kajdanki. Rzekoma ofiara okazała się bowiem wywiadowcą.

Goworek osiadł w więzieniu, wieczne pióra znajdują się w wydziale śledczym do dyspozycji okradzionych. (c)

15 samobójstw „kolejowych"

Na terenie wileńskiej dyrekcji kolejowej w okresie od 1—15 bm. zanotowano 36 nieszczęśliwych wypadków, w tym 15 samobójstw. Najwięcej samobójstw popełniono na linii kolejowej Baranowicze—Pińsk, Brześć oraz Wilno — Białystok.

KRONIKA WILEŃSKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25); Miejska (Wileńska 23); Turgiela (Niemiecka 15); Wysockiego (Wielka 3).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22)

SPRAWY SZKOLNE

— PRYWATNE GIMNAZJUM KOEDUKACYJNE w Wilnie przyjmuje zapisy uczni i uczenic na r. szk. 1938/39.

Kancelaria Gimnazjum czynna codziennie od godz. 10—13 i od 15—19 przy ul. Wielkiej 47, róg. ul. Rudnickiej (vis à vis kośc. Św. Kazimierza).

Egzamina wstępne dn. 29 sierpnia rb.

Dyrektor Gimnazjum Br. Zapaśnik przyjmuje codziennie od godz. 10—12.

— Pryw. Gimn. Koedukacyjne im. Ks. Skargi z prawami gimnazjów państwowych — Wilno, ul. Ludwisarska 4, tel. 23-08, przyjmuje wpisy uczniów(nic) w wieku szkolnym do kl. I, II i III oraz do kl. IV za zezwoleniem Kuratorium.

— Prywatna Koedukacyjna Szkoła Powszechna im. E. Orzeszkowej z polskim i francuskim językiem nauczania z uprawnieniami publicznych szkół powszechnych przyjmuje zapisy co dzień od godz. 10 do 12 i od 17 do 19. Zarzecze, zauł. Ponomarski 2, dom własny; boisko, w zimie sporty, duży ogród szkolny.

Przy szkole internat o charakterze ogniska rodzinnego, konwersacja francuska, pomoc w naukach, lekcje muzyki, opieka lekarska.

RÓŻNE

— Wycieczka dla radiosłuchaczy. — Uczestnicy wycieczki dla radiosłuchaczy zwiedzą w niedzielę Miejski Ośrodek Zdrowia przy ul. Wielkiej. Zbiórka o g. 11 obok wieży kościoła Św. Jana. Udział bezpłatny.

— We francuskiej rodzinie przyjmuje się uczenice i uczni na pełne utrzymanie. Konwersacja francuska, pomoc w naukach, lekcje muzyki. Dom własny, duży ogród, boisko, w zimie sporty. Zarzecze, zauł. Ponomarski 2—1. Godz. 10—12 i 17—19.

TEATR I MUZYKA

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Ostatnie występy M. Dowmunta i L. Wołłejki — „Colombina" i „Pieśni Tyrolu" — po cenach propagandowych. Dziś o godz. 8.30 ulubieńcy Wilna, zasłużeni artyści Mieczysław Dowmunt i Leon Wołłejko wystąpią w dwóch kameralnych operetkach „Colombina" W. Rapackiego i „Pieśni Tyrolu" Koschata. Udział pozatem biorą S. Piasecka, A. Cezarewicz i S. Kubiński. Orkiestra pod dyrekcją W. Szczepańskiego.

Ceny propagandowe od 25 gr.

— Popołudniówka niedzielna w „Lutni". Jutro o godz. 4.15 p. p. ukażą się po cenach propagandowych dwie kameralne operetki „Colombina" i „Pieśni Tyrolu" z udziałem M. Dowmunta i L. Wołłejki.

— Chór Dana w „Lutni". W poniedziałek i wtorek najbliższy odbędą się dwa wieczory piosenki i humoru w wykonaniu słynnego chóru Dana, który wystąpi z nowym programem.

Do stałego zespołu pozyskaną została Hanna Brzezińska.

Zapowiedź występów Chóru Dana, który zdobył wielkie uznanie w kraju i zagranicą — wywołała wielkie zainteresowanie.

RADIO

SOBOTA, dnia 20 sierpnia 1938 r.

6.42 Pieśń por. 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka por. 8.00 Muzyka wakacyjna; 8.55 Program na dzisiaj; 9.00 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południ. 13.00 Mała skrzyneczka — prowadzi Ciocia Hala; 13.15 Koncert Ork. Rozgłośni Wil. pod dyr. Wł. Szczepańskiego; 14.00 Muzyka popul. 14.15 Przerwa; 15.15 „O murzynku Sambo i 4 łakomych tygrysach" — obrazek dla dzieci; 15.45 Wiad. gospod. 16.00 „Tanecznym krokiem od Tokaju do Balatonu"; 16.45 Groteskowe zabawy — pogad. 17.00 Na polską nutę; 17.50 Wil. wiad. sport. 17.55 Program na niedzielę; 18.00 Nasz program; 18.10 Koncert solistów; 18.45 „Poronin w księdze ubogich Jana Kasprowicza" — kwadrans poetycki; 19.00 Ballady węgierskie Zolton'a Kodaly'ego w wyk. Tatiany Nolier-Mazurkiewiczowej; 19.20 Pogadanka; 19.30 Ludowa Kapela Feliksa Dzierżanowskiego; 20.00 Audycja dla Polaków za granicą; 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka; 21.00 „Obrazki" Marii Konopnickiej; 21.10 „Flis" — opera w 1 akcie Stanisława Moniuszki; 22.25 Wiad. sport. 22.35 Z muzyki programowej; 23.00 Ostatnie wiadom. 23.05 Zakończenie programu.

NIEDZIELA, dnia 21 sierpnia 1938 r.

7.15 Pieśń poranna. 7.20 Koncert poranny w wyk. Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi: Gazetka rolnicza. 8.35 Program na dzisiaj. 8.40 Wiadomości rolnicze. 8.50 Gra kapela wiejska. 9.15 Nabożeństwo z kościoła św. Antoniego w Chorzowie. Kazanie wygł. ks. biskup Teodor Kubina. 10.55 Śpiew chóru katedry w Dijon. 11.45 Zebrania literackie w Polsce po roku 1830 — felieton Eugenii Krassowskiej. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 „Dwie miłości Cypiana Norwida" — szkic literacki 13.15 Muzyka obiadowa. Ok. 14.00 W przerwie: Transmisja otwarcia III Centralnych Zawodów Strzeleckich PPW. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „W gościnie u generała Dąbrowskiego" — Kurant staroświecki. 17.00 Stanisław Moniuszko. 17.30 Tygodnik Dźwiękowy. 18.00 Podwieczorek z terenu Dorocznej Wystawy Radiowej w Warszawie. 20.00 „Strach ma wielkie oczy" — wieczorynka. 20.40 Przegląd polityczny.. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Migawki amerykańskie"— Wesoła Syrena. 21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośni P. R. 22.00 W muzykalnym pensjonacie — audycja z cyklu „W letni wieczór". 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Zakończenie programu.

Koń-górnik



Nie tylko u nas ale i w Anglii, gdzie kopalnie węgla są b. nowocześnie urządzone, konie zamiast elektryczności są w powszechnym użytku jako siła pociągowa wózków z węglem pod ziemią. Tylko że w Anglii aby konie te nie ślepły wskutek wieloletniego przebywania pod ziemią — urządza się im od czasu do czasu „wycieczki" w świetle dzienne. Na zdjęciu górnik z wyprowadzonym na powierzchnię towarzyszem pracy, koniem.

Szarża słoni cyrkowych na tłum robotników w Ameryce

W Ameryce strajki mają zazwyczaj przebieg bardzo ostry i w większości wypadków kończą się rozlewem krwi.

Na niezwykły sposób złamania strajku wpadła dyrekcja cyrku w miejscowości Jonesville w stanie Wisconsin.

W czasie pobytu cyrku w tym mieście, część personelu cyrkowego zastrajkowała: Strajkujący potrafili zaskarbić sobie sympatie mas robotniczych w mieście. Robotnicy solidaryzowali się ze strajkiem cyrkowców i postanowili nie dopuścić do przedstawień cyrkowych, dopóki życzenia części strajkujących nie będą uwzględnione.

Przez kilka wieczorów z rzędu na długo przed przedstawieniem, robotnicy tłumnie otaczali budynek cyrkowy i nie dopuszczali publiczności.

Wówczas część pracowników cyrkowych, która nie przyłączyła się do strajku, wpadła na niezwykły pomysł złamania akcji strajkowej i z pomysłem tym zwróciła się do dyrektora.

Cyrk posiadał sześć dużych słoni. Gdy trzeciego z kolei wieczoru robotnicy z Jonesville zgromadzili się przed cyrkiem, by nie dopuścić do przedstawienia, personel cyrkowy, który nie strajkował, wypuścił na robotników słonie. Tłumy popierające akcję strajkową, rozbiegły się naturalnie w popłochu.

Na szczęście nikt nie poniósł śmierci, wiele jednak osób odniosło obrażenia mniej lub więcej poważne.

Część prasy amerykańskiej atakuje ostro szeryfa z Jonesville, że dopuścił do tego niebezpiecznego sposobu złamania akcji strajkowej.

Kurjer Sportowy

Jutro mecz z Polonią

Całe sportowe Wilno wybiera się w niedzielę na stadion, by przyglądać się grze piłkarzy WKS Śmigły. Walczyć oni będą o mistrzostwo Ligi z Polonią. Mecz ten pod wielu względami będzie jeszcze jednym egzaminem beniaminka Ligi, który przypiął już co prawda dosyć dawno piękne odznaki ligowe, nie przestała jednak nad graczami WKS Śmigły wisieć zmora spadku.

Wówczas gdy walka toczy się o cenne punkty ligowe, wówczas, gdy wysoka jest stawka meczu — to i gra jest inna i zainteresowanie znacznie większe. Tym też trzeba zaznaczyć niebywałe po prostu zaciekawienie meczami ligowymi w Wilnie. Spotkania ligowe cieszą się znacznie większym powodzeniem i frekwencją publiczności niż najciekawsze zawody bokserskie, regaty wioślarskie, czy spotkania tenisowe.

Wilno lubi sport piłkarski i wierzy w zwycięstwo WKS Śmigły. Sytuacja obecnie nie jest najgorsza, lecz niestety nie można jeszcze przewidzieć jak tam będzie ostatecznie i które zajmiemy miejsce w tegorocznych rozgrywkach. Poziom bowiem poszczególnych drużyn jest tak wyrównany, że trudno wyrokować o wynikach i twierdzić stanowczo, że w niedzielnym meczu w Wilnie WKS Śmigły pokona Polonię, a w Poznaniu Warta przegra z AKS-em, czy w Hajdukach Ruch zremisuje z Pogonią ze Lwowa.

Wracajmy jednak do meczu wileńskiego. Polonia jest drużyną, która posiada bardzo dobrą obronę, nie złą pomoc oraz atak, który czasami potrafi zademonstrować pierwszorzędną formę, albo też zawieść wszelkie oczekiwania. Polonia jest drużyną kapryśną Tym bardziej więc jest trudno przewidzieć jaki będzie wynik tego sensacyjnie zapowiadającego się spotkania. Teoretycznie wygrać powinien WKS Śmigły, który przecież znajduje się na 7 miejscu, wówczas gdy Polonia na ostatnim (dziesiątym). Lecz jeżeli przypomnimy sobie, że w roku zeszłym w rozgrywkach o wejście do Ligi Polonia pokonała zdecydowanie WKS Śmigły, a w pierwszym spotkaniu uligowym w Warszawie odniosła łatwe zwycięstwo 5 : 2, to będziemy mieli drugi obraz, który mówić nam będzie o nieco większych szansach piłkarzy „biało czarnych". Polonia za wszelką cenę starać się będzie mecz niedzielny rozstrzygnąć na własną korzyść. Czy jej się to uda — zobaczymy w dniu zawodów. W każdym bądź razie ze wszystkiego widać, że zwycięstwo czy WKS Śmigły czy Polonii nie przyjdzie łatwo. Wilnianie mieć będą za sobą całą trybunę, która w najbardziej decydujących momentach nie zechce zapewne milczeć, a po drugie gracze nasi przyzwyczajeni są do własnego boiska. Są to atuty bardzo poważne, które muszą być wykorzystane.

Skład WKS Śmigły jest wszystkim wiadomy. Nie zabraknie zapewne ani jednego gracza, który mógłby przydać się skutecznie do odniesienia zwycięstwa. Najwięcej zastrzeżeń budził zawsze i budzi teraz atak, który niestety nie umie wykorzystać dogodnych momentów pod bramką przeciwnika.

Nie trzeba bawić się z piłką pod bramką przeciwnika. Lepiej zawsze podać partnerowi, który nie jest obstawiony niż zepsuć całą sytuację i oddać piłkę przeciwnikowi. Należy przy tym zachować zimną krew. Uwaga ta dotyczy jak graczy i publiczności, tak też i pana sędziego, którym będzie w danym wypadku znany arbiter meczów piłkarskich Schneider z Krakowa.

Mecz rozpocznie się punktualnie o godz. 17. Zapewne godzinę już przed meczem wszystkie miejsca siedzące będą zajęte, tak jak zajęte były na wszystkich dotychczas rozegranych w Wilnie meczach ligowych. W niedzielę ulicą Kalwaryjską pędzić będą samochody, walić będzie tłum sportowców. Wszyscy pośpieszą na stadion przy ul. Werkowskiej.

Po meczu z Polonią będziemy mieć w Wilnie krótką przerwę, gdyż WKS Śmigły 28 sierpnia grać będzie w Krakowie z Wisłą, a dopiero 4 września w Wilnie z Warszawianką, a 11 września z Cracowią.



— Dziwne, zawsze, gdy oblewam, pada deszcz!

Wynik konkursu na budowę gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi



Projekt inż. inż. arch. Stanisława Albrechta i Janusza Alchimowicza, nagrodzony I nagrodą na konkursie na budowę gmachu Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi, zorganizowanym przez S. A. R. P. w Warszawie.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 19 sierpnia 1938 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg. parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (len za 1000 kg f-co wag. st. zał.) Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach. W złotych:

Żyto	I stand. 696 g/l	16.—	16.50
"	II " 670 "	15.—	15.50
Pszenica	I " 748 "	—	—
"	II " 726 "	—	—
Jęczmień	I " 678/673 " (kasz.)	—	—
"	I " 649 " "	—	—
"	III " 620,5 " (past.)	—	—
Owies	I " 468 "	—	—
"	II " 445 "	—	—
Gryka	" 630 "	—	—
"	" 610 "	—	—
Mąka żytnia gat.	I 0—50%	28.'0	29.50
" "	" I 0—65%	25.50	26.50
" "	" II 50—65%	—	—
" "	razowa do 95%	18 50	19 50
Mąka pszen. gat.	I 0—50%	39.—	40.25
" "	" I-A 0—65%	38.75	39 25
" "	" II 30—65%	31.75	32.50
" "	" II-A 50—65%	24.75	25.25
" "	" III 65—70%	19.—	20.—
" "	pastewna	—	—
"	ziemniaczana „Superior"	—	—
" "	„Prima"	—	—
Otręby żytnie przem stand.		8.25	8.75
Otręby pszen. śred. przem.stand.		10.—	10.50
Wyka		—	—
Łubin niebieski		—	—
Siemię lniane b. 90% f-co w. s. z.		44.50	45 50
Len trzepany Wołożyn		155 .—	1600.—
" "	Horodziej	—	—
" "	Traby	—	—
" "	Miory	1400.—	1450.—
Len czesany Horodziej		—	—
Kądziel horodziejska		—	—
Targaniec moczony		70).—	740.—
"	Wołożyn	—	—

Przetarg

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż i rozbiórkę domów: drewnianego, murowanego i piwnicy murowanej, znajdujących się przy ul. Mickiewicza Nr 27 w Wilnie.

Termin składania ofert w zapieczętowanych kopertach z dołączeniem kwitu wadialnego na dom drewniany 350 zł dom murowany z piwnicą murowaną 250 zł upływa w dniu 30 sierpnia 1938 roku o godzinie 12, w którym to dniu o godzinie 18 nastąpi otwarcie ofert.

Szczegółowe warunki przetargu otrzymać można w Ref. Gosp. Ub. Sp. pokój Nr 33 od godziny 10 — 12 za opłatą 5 złotych, gdzie również należy składać oferty.

Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta na poszczególne obiekty względnie całość oraz ewentualnego unieważnienia przetargu.

A. Galiński
Dyrektor Ub. Sp. w Wilnie.

WYDZIAŁ POWIATOWY
W NOWOGRÓDKU.
L. dz. VIII—4/9/38 r.

Przetarg

Wydział Powiatowy w Nowogródku ogłasza na dzień 26.VIII 1938 r. przetarg pisemny nieograniczony na dostawę następujących materiałów na budowę Szpitala w Nowogródku przy ul. Kolejowej:

1) Kamienia polnego różnej wielkości — około 500 m^3.
2) Piasku grubego czystego do betonów — około 500 m^3.
3) Piasku czystego do murów z cegły — około 500 m^3.
4) Desek półczystych 1" dług. około 6,00 m około 25 m^3.
5) Budulcu świerkowego okrągłego o średnicy 0,15—0,18 m długości od 6,00 do 12,00 m — około 20 m^3.
6) Papy smołowanej Nr 0000 — około 20 rolek.
7) Cegły normalnej dobrego gatunku, odpowiadającej technicznym warunkom (wiszniówka i wędrówka) — około 100.000 sztuk.
8) Wapna palonego kieleckiego—100.000 kg.

Dostawa powyższych materiałów winna być uskuteczniona na plac budowy przy ul. Kolejowej najpóźniej do dnia:

1) kamienia i piasku 10.IX 1938 r.
2) deski i budulec 3.IX 1938 r.
3) papa smołowana 10.IX 1938 r.
4) cegła — 15.IX 1938 r.
5) wapna — 2.IX 1938 r.

Oferty należy sporządzać zgodnie z przepisami Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 29.I 1937 r. o dostawach i robotach na rzecz Skarbu Państwa, Samorządu i Instytucji Prawa Publicznego (Dz. U. R. P. Nr 13, poz. 92).

Oferty na całą dostawę lub na poszczególne w. w. materiały wraz z dowodem złożenia w kasie Wydz. Pow. w Nowogródku wadium w wysokości 5% oferowanej kwoty, należy złożyć do godziny 11 26.VIII 1938 r. w pokoju Nr 16 — gmachu Starostwa Pow. w Nowogródku w zalakowanych kopertach. Przetarg odbędzie się w tymże pokoju, tegoż dnia o godzinie 12.

Wadium może być złożone w gotówce lub papierach wartościowych, zgodnie z obwieszczeniem Ministra Skarbu z dn. 20.IV 1936 r. (Monit. Polski Nr 99, poz. 182 z dn. 28.IV 1936 r.). Ceny w ofercie należy podawać z dostawą na plac budowy.

Zmiana i cofnięcie oferty dopuszczalne jest przed terminem rozpoczęcia przetargów.

Złożona oferta będzie obowiązywała oferenta pod rygorem utraty wadium w ciągu dni 14 następujących po dniu przetargu. W razie nieprzyjęcia oferty wadium zostanie zwrócone oferentowi. W razie zaś utrzymania się oferenta przy przetargu i zawarcia umowy, wadium zostanie zatrzymane, jako zabezpieczenie należytego jej wykonania.

Wydział Powiatowy zastrzega sobie prawo wyboru oferenta bez względu na oferowaną cenę oraz prawo uznania, że przetarg nie dał wyniku w całości lub w części.

Bliższych informacyj, wzór oferty warunki szczegółowe przetargu, zainteresowani mogą otrzymać osobiście w referacie budowlanym Wydz. Pow. w Nowogródku, pokój Nr 16.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
w Nowogródku
K. Milewicz.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; Baranowicze, Ułańska 11; Brześć n/B., Pierackiego 19, tel. 224; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60g r. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-lamowy, za tekstem 10-lamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 tłocz. u E. Kotlarewskiego, Wileńska 11 Redaktor odp. Józef Onusajtis